Nr. 24. We Lwowie — Sobota dnia 30. stycznia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii

kwartalnie	we Lwowie	8 kor. 40 h
„	na prowincyi	9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9 Schallek Wollzeile 11 J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 12; **w Budapeszcie** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu** G. Adam Chodzowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Mobilizacya własności ziemskiej.

Lwów dnia 27. stycznia.

Zdarza się to rzadko, ażeby tak znikoma efemeryda jednodniowa, jaką jest artykuł dziennikarski, zwłaszcza w naszem apatycznem społeczeństwie tak żywe i głębokie wywarła wrażenie w najszerszych kołach, jak głos *Gazety Narodowej*, zwracający uwagę na potrzebę świadomej celu ochrony własności ziemskiej. Tym artykułem waszym zajęły się dzienniki wszystkich stronnictw, ile ich mamy w kraju, i każdy z nich — stosownie do swojego stanowiska zasadniczego, zaznaczył swój pogląd na poruszoną przez was sprawę: albo wyrażając zgodę z *Gazetą Narodową*, albo też zwalczając ją — a wszystkie przemawiały gorąco, z naciskiem, nawet namiętnie. Każdy bowiem, kto w tej sprawie głos zabierał — czuł, że rozchodzi się tu o coś, co posiada dla nas pierwszorzędną doniosłość ekonomiczną, społeczną i narodową — o czem obojętnie myśleć i mówić niepodobna.

Szkoda byłoby, gdyby wymiana my[illegible] w tej sprawie urwała się, nie doprowadziwszy do jakichś wniosków praktycznych. I dlate[illegible] i ja pomiędzy innymi wielu proszę o gościnność dla kilku uwag w tymże przedmiocie — uwag, które są wynikiem długoletnich spostrzeżeń i rozmyślań.

W wywołanej przez was polemice można było zauważyć wyraźnie zarysowane dwa prądy zasadnicze, dążności dwóch przeciwnych obozów, które nawzajem nie rozumieją się, a po największej części rozumieć się nie chcą: jeden obóz widzi w kwestyi ochrony własności ziemskiej, li obronę obecnego stanu posiadania wielkiej własności ziemskiej, drugi zaś obóz dąży stanowczo do zniweczenia wielkiej własności ziemskiej i w całkowitem jej rozbiciu i zniweczeniu widzi ideał przyszłego szczęścia społecznego. W ogólności stanowi to znamienną właściwość wygłaszanych u nas w tym przedmiocie poglądów, że przeważna większość zabierających głos w tej sprawie nie widzi tego, iż jeżeli rozchodzi się o uregulowanie ruchu w zakresie zmian w posiadaniu ziemi, to nie można brać tej kwestyi jednostronnie, ze stanowiska tej lub owej partyi — że kto chce mówić o kwestyi agrarnej ze stanowiska narodowego — w prawdziwem tego słowa znaczeniu, musi wznieść się po nad poziom zapatrywań klasowych.

Proces zmian w stanie posiadania ziemi rozwija się u nas pod naciskiem całego szeregu stosunków, od naszej woli i naszych dążeń absolutnie niezależnych, stosunków realnych, działających z elementarną siłą. Klasowe, czy partyjne programy są w obec nich niczem — są marnym dymem!

I tak działa tu przedewszystkiem wzrost ludności. Od roku 1848 powiększyła się ludność rolnicza niemal o trzy miliony głów. Ci ludzie potrzebują przecież miejsca dla siebie, potrzebują z czegoś żyć. Więc nie ma siły, któraby zdołała powstrzymać napór, zmierzający do rozsadzenia dawnego tradycyjnego podziału własności ziemskiej — t. j. do rozdrobnienia gruntów włościańskich i do parcelacyi obszarów dworskich, spowodowany naturalnym przyrostem ludności.

Następnie wpływają na kształtowanie się stosunków agrarnych ogólne ekonomiczne stosunki kraju, podległe niewzruszonym prawom, których także żadne teorye obalić nie zdołają: a więc znana nędza galicyjska — brak kapitału u posiadaczy ziemi, niedostatek gotówki. Szlachcic nie ma pieniędzy na budowę folwarków na oddalonych gruntach, na melioracye i w ogóle na wkłady gospodarcze, odpowiadające dzisiejszym wymogom i dlatego parceluje swoją posiadłość, gdy chłop, nie mając czem innem, obdziela swoje dzieci jedynym swoim majątkiem — gruntem, wskutek czego grunta te z pokolenia w pokolenie rozdrabniają się w nieskończoność. Czy można sobie wyobrazić jakikolwiek zakaz, który zdołałby powstrzymać działanie decydującej w tym względzie żelaznej konieczności?...

Trzecim wreszcie czynnikiem, z którym bezwarunkowo liczyć się potrzeba, gdy jest mowa o regulacyi stosunków agrarnych w jakimkolwiekbądź kierunku są konstytucyjne urządzenia państwa, do którego należemy. Wobec zagwarantowanej ustawami zasadniczemi państwa nieograniczonej swobody rozporządzania swoją własnością każdego własnowolnego mieszkańca, wszelkie projekta najmądrzej i najpiękniej obmyślane, ale naruszające swobotę rozporządzania własnością ziemską, są dziś anomalią — są po prostu niewykonalne. I tak samo, jak w najlepszym zamiarze ponawiane uporczywie projekta ograniczenia podzielności gruntów w nieskończoność ostatecznie spełzły na niczem, jako sprzeciwiające się zasadniczym ustawom państwa, tak samo wątpię bardzo, czy wydział krajowy zdoła wymyśleć jakąkolwiek formę dla ustawy parcelacyjnej, którą mu sejm kazał przygotować na najbliższą sesyę wskutek wniosku posła Rutowskiego. Sejm w ogóle nie jest kompetentnym do uchwalenia takiej ustawy.

A jednak nie można żadną miarą poze[illegible] ziemi bez [illegible] ten proces doprowadzić musi w naszym kraju o wiele prędzej, niż my to sobie zazwyczaj wyobrażamy, do zupełnego, radykalnego przewrotu tradycyjnych stosunków ekonomicznych społecznych — i narodowych. To pewna, iż przyszłość kraju należy do tego, kto zawładnie własnością ziemską. Nie mamy przeto w obecnej dobie ważniejszego, więcej naglącego zadania, jak skierować ruch w stosunkach własności ziemskiej na zdrowe tory. Na dowód przytoczę parę tylko cyfr, objaśniających wzmaganie się mobilizacyi własności ziemskiej.

Oto, gdy w roku 1868 — tj. w roku, kiedy zniesione zostały wszelakie ograniczenia prawne co do kupna i sprzedaży ziemi zaszło w stanie posiadania wielkiej własności ziemskiej, 193 zmian w wartości 13,943.264 koron, w małej własności 1771 zmian w wartości 3,465.414 koron, to w trzydzieści lat później, w roku 1897 zdarzyło się, według statystyki urzędowej, opartej na zapiskach hipotecznych, w stanie wielkiej własności ziemskiej 524 zmian posiadania, w wartości 50,407.592 kor., a w zakresie posiadłości rustykalnej 97 044 zmian, w wartości 52,537.794 koron. Przeszło więc w tym roku w inne ręce posiadłości ziemskich wiejskich, dworskich i włościańskich w ogólnej wartości przeszło stu milionów koron!

Cóż robić? W jaki sposób zapobiedz dzikiej, bezplanowej, często społecznie szkodliwą intencyą kierowanej parcelacyi? Jak wzmocnić średnią wartość ziemską a zwłaszcza wytworzyć klasę zamożnych i inteligentnych rolników 100—200 morgowych? A wreszcie jak przyspieszyć ekonomiczne podźwignienie drobnej własności włościańskiej?

Są to pytania, z których każde wymaga głębokich studyów i to ludzi fachowo do tego uzdolnionych.

Ale to pewna, iż ani istniejący banczek parcelacyjny, ani projektowany podobno drugi taki sam banczek „ziemski“ chociażby nawet duży bank o podobnych celach głębszego wpływu na ruch w zakresie własności ziemskiej nie wywrą. Rozchodzi się tu o wartości zanadto rozległe, zanadto wielkie — i to nie wartości papierowe, które bez śladu na zewnątrz mogą wędrować z kieszeni do kieszeni, z kasy do kasy, ale wartości żywe — tj. wartości, z których losem związaną jest egzystencya całych pokoleń, związane są tradycye przeszłości i nadzieje przyszłości narodu!

Zaprawdę, jeżeli ś. p. marszałek Zyblikiewicz zapewnił sobie wdzięczność najpóźniejszych pokoleń naszego biednego kraju przez to, iż ze skutkiem potrafił popchnąć kraj na drogę czynnych zabiegów o ekonomiczne jego odrodzenie, to teraźniejszy marszałek ma przed sobą równie wdzięczne pole do zaskarbienia sobie trwałej wartości zasługi wobec kraju i narodu, jeżeli zechce — *a to pewna, że gdy zechce, to i potrafi, silną ręką i skutecznie ująć sprawę uzdrowienia stosunków własności ziemskiej w naszym kraju, odpowiednio do dzisiejszych warunków prawno-politycznych i gospodarczych i w sposób, odpowiadający interesom narodowym.*

W szalony iście sposób rozwijający się ruch parcelacyjny, prowadzony pod hasłem niweczenia bez śladu wielkiej własności ziemskiej, i równie szalony wzrost rozdrobnienia posiadłości włościańskich upominają do energicznej akcyi sanacyjnej. Nie wolno pozostawiać tej sprawy w ręku socyalistycznych albo pół socyalistycznych agitatorów, wrogich tradycyi i ideałom obywatelskim, połączonym w naszych pojęciach z własnością ziemską.

Tem łatwiej zająć się tą sprawą marszałkowi, hr Stanisławowi Badeniemu, gdy w osobie teraźniejszego szefa departamentu rolniczego, dra Tadeusza Pilata, ma pomocnika do prac w tym kierunku, który niewątpliwie gorliwie i usilnie a z szerokim poglądem i głębokiem zrozumieniem doniosłości sprawy, zajmie się niemi. Obecnie są w toku w wydziale krajowym ciche, ale wielkiej doniosłości praktycznej, przygotowania do wprowadzenia w wykonanie sankcyonowanych w przeszłym roku trzech ustaw agrarnych, a zwłaszcza ustawy komasacyjnej. Może już w przyszłym roku wejdzie w życie czwarta ustawa, która na stosunki własności ziemskiej wpływ wywierać może — mianowicie ustawa o włościach rentowych, której projekt, oparty na dawnej uchwale sejmowej, ma wpłynąć na najbliższej sesyi sejmu jako wniosek rządowy. Uchwała sejmowa, powzięta na tle wniosku dra Rutowskiego, o którym powyżej wspomniałem, także da zajęcie wydziałowi krajowemu. Wszystko więc wskazuje na to, iż wydział krajowy powinien teraz zająć się wszechstronnie sprawą uregulowania ruchu własnością ziemską. Opinia całego narodu będzie śledzić z pewnością z najżywszem zainteresowaniem i z sympatyą serdeczną działalność wydziału krajowego na tem polu. Jeżeli bowiem za kordonami polscy posiadacze ziemi muszą prowadzić ciężką walkę o byt swój z wrogami, którzy w nich chcą zniweczyć naród, to Galicya stałaby się w obec narodu winną grzechu ciężkiego zaniedbania, gdyby zaskorupiona w powszednich sprawach bieżących, chociaż ma rozległą swobodę działania w tym kierunku, nie uczyniłaby wszystkiego, co uczynić może, dla zabezpieczenia zdrowego rozwoju ekonomicznego, zdrowego życia społecznego i cechy narodowej własności ziemskiej, co przecież stanowi pierwszą podwalinę bytu narodowego.

Nie pojedyncze oderwane głosy, nie reprezentacye tej lub owej klasy społecznej, ale reprezentacya kraju powinna zająć się tą doniosłą sprawą i do współdziałania, na należycie obmyślanym planie opartego, powinna wciągnąć najszersze koła patryotycznej inteligencyi.

TEOFIL MERUNOWICZ.

Sprawy krajowe.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego galic. tow. gospodarczego.

Liczne zebranie zagaił przewodniczący oddziału, p. A. Wiesiołowski. Powitawszy przybyłego na zgromadzenie gościa ks. Andrzeja Lubomirskiego, poświęcił kilka gorących słów wspomnienia zmarłym członkom towarzystwa, b. długoletniemu prezesowi, ks. Adamowi Sapieże oraz pp. J. Sniadowskiemu i W. Lassocie.

W sprawozdaniu z czynności rady oddziału za rok ubiegły zaznaczyć należy, iż towarzystwo skutkiem braku robotnika jaki w ubiegłym roku dotkliwie dał się odczuć, zawiązało spółkę, która zarówno z bliższych jak i z dalszych okolic Galicyi sprowadzała robotników. Prócz tego wniesiono petycyę do wydziału kraj. o subwencyę na poprawę dróg w powiecie lwowskim. W sprawie tej nietylko towarzystwo poczyniło kroki, także i rada powiatowa gorąco zajmuje się tą sprawą tak żywotną dla robotników. W roku ubiegłym założono też kurs dla kobiet, gospodarstwa wiejskiego. Towarzystwo zajęło się też sprawą wykształcenia fachowych podkuwaczy koni i wzięło udział w ankiecie, która miała na celu podanie jak najprędszego sposobu wykształcenia możliwie licznego zastępu kowali, umiejących racyonalnie kuć konie.

W dłuższem przemówieniu przedstawił dr. Pawłoski korzyści, jakie przynosi rolnictwu uprawa buraków. Pominąwszy już tę okoliczność, że buraki wymagają głębokiej uprawy i spulchnienia gleby, co pociąga za sobą obfitsze plony na burakowiskach i że uprawa buraków powoduje zmiany w prowadzeniu gospodarstwa, porzeobraża je w gospodarstwo racyonalne — ulepsza uprawa buraków glebę za pomocą szlamu, zawierającego prócz wapna, azot i fosfor. Odpadkami można karmić inwentarz a karma ta w wielu wypadkach przynosi rezultaty dodatnie, czego dowodem jest wypasanie wołów wytłoczynami i melassą, które plantatorzy buraków otrzymują darmo w wysokości 40 proc. od dostawionych buraków. Prócz tego uprawa buraków zwiększa zarobkowość ludności, miejscowej, która od wczesnej wiosny zajęta jest przy pracy w polu, przez co zapobiega się strajkom rolnym i emigracyi. Prócz tego zwiększa się i wypłacalność rolników, którzy otrzymując większą gotówkę, mogą łatwiej zobowiązania swe regulować.

Przemówienie dra Pawłowskiego przyjęto oklaskami.

Wywiązała się nad tą sprawą dyskusya, w której zabrał głos i ks. A. Lubomirski. Zaznaczył on w krótkich słowach, że nie przybył tu jako reprezentant zagrożonego towarzystwa, przeciwnie towarzystwo to, pokrywając obecnie konsumcyę kraju w 800.000 klg. rocznie, dąży tylko do tego, by zaopatrywać kraj cały w cukier krajowy. Do tego zaś potrzeba pomocy rolników, którzyby dostarczyli odpowiedniego, rocznego kontyngentu surowego produktu.

Nastąpił potem wybór delegatów na ogólną radę. Wybrano pp.: dr. Bielińskiego, dr. Szpilmana, hr. Horrocha, St. Komornickiego, dr. Pawłowskiego i ks. Hanickiego.

Po wyborze wypowiedział p. dr. Bieliński dłuższy referat pt. „Niektóre uwagi o stosunkach rolniczych w Galicyi“. Prelegent zaznaczywszy, że kraj nasz na wskróś jest krajem rolniczym, czego dowodem jest 97 proc. obszaru Galicyi, zdolnego do uprawy, stwierdził, że mimo to zdolność do produkcyi ekonomicznej kraju zmniejszyła się; powodem tego jest wyczerpanie ziemi. Jednym z powodów złego stanu posiadaczy, wogóle rolników, są też i pastwiska gminne, zajmujące znaczne obszary, zdolne do uprawy; pastwiska te nie przynoszą żadnego pożytku. Prócz tego coraz dotkliwiej daje się uczuć powszechny brak fachowo wykształconych agronomów, w szczególności obecnie, kiedy przy niezwykle wysokich podatkach jedynie postępowe gospodarstwo może zamortyzować wkłady poczynione przez właścicieli, czy to w postaci zaprowadzenia drenów, tak potrzebnych niemal na całym obszarze Galicyi, czy też przez zakupno maszyn rolniczych, bez których dzisiejsze gospodarstwo nie może pochwalić się dodatnimi wynikami.

Z kolei przedstawił prelegent rozdział własności ziemskiej. Rozdział ten jest pomyślny. Wprawdzie poruszono myśl przeciw dzieleniu, rozdrabnianiu własności ziemskiej, problematu tego nie można jednak w praktyce rozwiązać, wytworzyłby się już bowiem proletaryat wiejski, zasilający już i tak potężne zastępy emigrantów. Jedną z największych klęsk rolników jest lichwa, która w zastraszający sposób podcina i niszczy egzystencyę ziemskich właścicieli. Prócz tego grady, zjawiające się w pewnych porach i wylewy podkopują stanowisko rolnika, zabierając mu niemal co roku całą krescencyę. Jednym z głównych wrogów stanu rolniczego są obok niezwykle wysokich podatków, także i traktaty handlowe, wskutek czego bardzo łatwo może zboże węgierskie konkurować z krajowem, za czem idzie obniżenie ceny zboża krajowego, co było i jest dotkliwą klęską dla rolników. To byłyby w głównych zarysach przedstawione powody upadku ziemskiej własności w Galicyi.

Po krótkiej dyskusyi przewodniczący zamknął obrady.

Sprawy zagraniczne.

Kres bliski.

Zatarg wschodnio-azyatycki dochodzi już widocznie do tego kresu, iż wkrótce zapadnie decyzya: pokój czy wojna? Z Paryża zapewniają, że do [illegible]enia i wysłania odpowiedzi rosyjskiej jeszcze parę dni upłynie, a gdy ona kilka instancyj przebyć musi i w końcu car odmienić ją może, więc też nikt nie wie, jaka będzie treść jej finalna. Tyle wszakże pewnem jest że: 1. ta nota będzie ostatnią i po jej wręczeniu Rosya żadnych zgoła ustępstw dalszych nie poczyni, a 2. że Rosya pod żadnym warunkiem nie dozwoli ufortyfikowania Masampo przez Japończyków. Są obok tego jeszcze sprawy pomniejsze, ale głównym jest ten punkt drugi i Rosya sądzi, że ten punkt wszystkie mocarstwa obchodzi, że żadne mocarstwo marynarskie nie ścierpi zamknięcia cieśniny między Japonią a Koreą. W Japonii wiedzą, że Rosya swoją blizką odpowiedź uważa za zamknięcie rokowań, więc też aż do wręczenia jej, coraz szumniej pobrzękiwać będą szablą i wszystkiego próbować dla straszenia Rosyi. Znakiem pokojowym byłoby, gdyby się ziściła wiadomość, że stary margrabia Ito obejmuje na nowo ster rządów w Japonii.

Według innej wiadomości paryskiej gabinet petersburski zapewne poczyni jeszcze pewne ustępstwa nawet co do ufortyfikowania południowych wybrzeży Korei przez Japończyków, ale nie na tyle, aby zamknęli cieśninę między Japonią a Koreą. Port koreański Fusan jest tylko o 50 mil morskich (100 kilometrów) oddalony od silnie ufortyfikowanej i w 24 torpedów zaopatrzonej wyspy japońskiej Tsusuhima; obwarowawszy tedy Fusan, mogliby Japończycy zamknąć wjazd do morza Japońskiego, drugi bowiem wjazd przez cieśninę Krusen już jest w ręku japońskim. Rosyi jako mocarstwu lądowemu nie zależy ostatecznie na tej sprawie, ale tem więcej Anglii, Francyi, Niemcom i Ameryce.

W istocie jednak i mocarstwom marynarskim nie tak bardzo na niej zależy, gdyż Japonia nie poważy się zamknąć jej wjazdu na swoje morze, ani też nawet zamykać go nie potrzebuje i owszem jej właśnie zależy na stosunkach ze wszystkiemi państwami. Jeżeli mocarstwa opierają się Japonii co do fortyfikowania południowych wybrzeży Korei, to dlatego, że obawiają się wybuchu wojny; a wojna musiałaby, a conajmniej mogłaby nieobliczone wywołać następstwa zwłaszcza dla Rosyi i całej Europy.

Zwycięży Japonia, to w Rosyi skończy się samodzierstwo cara i obwołaną zostanie konstytucya, jak niedługo po wojnie krymskiej zniesione zostało poddaństwo chłopów. Jeżeli zaś carat Japonię pokona, to całe Chiny staną się prowincyą rosyjską, i stosunki potencyjne wszystkich państw, a zwłaszcza Anglii, tak się wypaczą, że do ustalenia nowej sytuacyi będzie konieczną wojna wszystkich państw interesowanych. Jakie nieprzejrzane morze najosobliwszych możliwości prądów i niespodzianek dla losów Europy!

Jeszcze jeden pozostaje punkt, może najdrażliwszy. Prasa europejska poczyna twierdzić, że nie tyle postępowanie Rosyi, jak raczej Japonii budzi obawy. Powiadają, że interesa swoje w Korei będzie mogła Japonia najspokojniej prowadzić, że Rosya przecie gotowa zezwolić na „wrota otwarte“ także w Mandżuryi, z czego przedewszystkiem handel japoński korzyść odniesie ale cóż! zapewnieniom i ustępstwom rosyjskim Japonia zgoła nie dowierza i żąda gwarancyi, mianowicie, aby Rosya do tego, co w notach przyznaje, traktatowo się zobiązała. Jeszcze gabinet tokijski z tem żądaniem otwarcie nie wystąpił, ale jeśli wystąpi, to sprawa weźmie obrót niebezpieczny dla pokoju.

W Paryżu i nie tylko tam, nie chcą wierzyć, aby Japonia tak się zapędziła. Bo choćby zwyciężyła, to cóż uzyska przez wojnę? W Korei otrzyma przewagę, polityka wrót otwartych forytuje interesa jej handlowe — wszystko to otrzymuje Japonia bez wojny. Choćby też nie wiedzieć jak zwycięską była, choćby zniweczyła flotę rosyjską, to

---

10

STARY.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wiele ich tam spożyto, trudnoby dokładnie powiedzieć, ale atmosfera „stancyi“ okropnie na tem ucierpiała, chociaż prawdę powiedziawszy, to jeszcze przed rozpoczęciem uczty panowała tu pewna woń, bardzo zbliżona do zapachu kwargli.

Przejdźmy do trunków. „Czysta“ — o której już była mowa — świeże piwo bawarskie, z dodatkami pierza, jakichś włosów niewiadomego pochodzenia, oraz innych przydawek, arak o wybitnym odorze fuzlu a wreszcie — jedna butelka wina z etykietą „Tokajer przedni“ i z wizerunkiem pląsającego czardasza monumentalnego Węgra w narodowym stroju. Węgier ten miał policzki koloru pomidorowego i czarne wąsy, długie jak batogi.

Z chwilą pojawienia się wina zaszczycił grono ucztujących obecnością swoją sam pan Froim Tartar — nawiasowo mówiąc jeden z pierwszych kapitalistów miasteczka — przyjął z powagą ofiarowane sobie pół kieliszka wina, jednakowoż większego ożywienia nie okazywał.

Był on już widocznie po sutej kolacyi, to też kopcąc fajkę postękiwał tylko i od czasu do czasu wydawał z siebie odgłosy, podobne do czkawki, ale wzorem ludzi pięknie wychowanych, przysłaniał w owych chwilach usta dłonią.

Rozmowa, która się tu toczyła, była dość jednostronną.

Dla wygadywania na obszarników nie było odpowiednich słuchaczy, zaś sami augurowie między sobą objaśniać się lub utrwalać w swych zasadach bynajmniej nie potrzebowali.

Żale na ciemnotę i niewdzięczność dzikiego chłopstwa — ulubiony temat przetrąconego mielnika znali inni już od dawna na pamięć, utyskiwanie na ciężkie czasy — jak wiadomo nigdy nikomu na nic się nie przyda, zajmowano się tedy wyłącznie osobą naszego leśnika z Wertepów, jego niesłychaną a tak przypadkową „karyerą“ i, dodajmy otwarcie, zazdroszczono mu serdecznie. W głębi duszy posyłano go gdzieś do stu dyabłów, albo i w jeszcze gorszą opiekę oddawano, ale wszystko to nic nie pomagało, ulgi nie sprawiało — trzeba było liczyć się z rzeczą dokonaną, uznać wyższość tam, gdzie się jej wydrzeć nie było w możności, a zwłaszcza nie zapominać, iż ów podwieczorek dzisiejszy, przy utrzymaniu przyjaznych stosunków mógł być nie ostatnim. Zaczęto więc mu schlebiać, przymilać się, słowem zastosowywać doń taktykę w podobnych razach przez świat powszechnie uznaną i bezwątpienia najbardziej popłatną.

Mikołaj rósł w dumę, usta bezzębne wykrzywił mu śmiech błogiego zadowolenia, twarz brązowa pławiła się w pocie a jedno oko zdrowe lśniło niezwykłymi blaski. Przemógł w zupełności skąpstwo wrodzone, na stole pojawiła się wtóra butelka wina z tańcującym Węgrem — rozrzewnieni druhowie poczęli się wzajemnie ściskać, całować i obsliniać.

Chwilę tę wyzyskać postanowił, wyczekujący jej już od dłuższego czasu a na razie chłopów w szynkowni obrabiający — żydek domokrążca.

— Wielmożnych dobrodziejów najniższa sługa.. — przemówił w kornym ukłonie, z chytrym uśmiechem, wsuwając się z towarami swemi do zadusznej izby.

Przyznać należy, że jak gdyby węchem wiedziony, trafił tutaj — po kupiecku mówiąc — na konjunkturę nadzwyczaj szczęśliwą. Pijani już byli wszyscy, ale, co ważniejsza i rozrzewnieni niezwykle.

Przebiegły żydek zbadał położenie rychło i zaraz też nie pytany, szybkim wprawnym ruchem rozwinął kawał zleżałego sukna brązowego koloru i przytknął ów szmat do tułowia rozpartego w krześle Starego. Zaledwie tego czynu dokonał, gdy sam wpadł w rodzaj zachwytu.

— Ajajaj... ajwaj... cy może ono lepiej pasować, cy u Widniu lepszego znajdzie.. — głosił wrzaskliwie, jednocześnie jednak zamiast w naszego leśnika się wpatrywać, mrugał raczej w kierunku panów Piotra i Pawła, którzy mu też znaczącymi ruchami odpowiedzieli.

Kolor brązowy był, jak wiadomo, ulubioną barwą Starego, miał zapewne powody przypuszczać, że mu w nim najbardziej do twarzy — jego ubranie dotychczasowe, o czem także wiemy, miało już oddawna pewne braki — był nadto pijanym i wesołym.

Bez dłuższego więc namysłu zaproponował tandeciarzowi czwartą część żądanej przez niego kwoty i rozpoczął się targ z wszelkiemi zwyczajowemi w podobnych razach stopniowaniami.

Sprzedawczyk krzyczał, rzucał się jak w epilepsyi, chwilami zdawało się, iż w szał wpada, czasami śmiał się rozpaczliwie lub też znowu łkania głos mu tłumiły.

Wreszcie komedya ta dobiegła końca i zbutwiały szmat wyrzuconego gdzieś ze składów sukna przeszedł na własność pana Mikołaja za trzecią część pierwotnej ceny, przynosząc sprzedającemu jeszcze i teraz sto procentów zysku.

W przebiegu tej operacyi finansowej obaj przyjaciele pijanego leśnika wcale niedwuznacznie popierali sprawę żydka domokrążcy.

Był to jednakowoż dopiero początek kampanii.

Po suknie przyszła kolej na podszewkę, po podszewce na krajkę zieloną, którą, jako odznaką zawodową, musiał być przyozdobiony przyszły strój administratora lasów, dalej mówiono o guzikach, sprzączkach, innych drobiazgach i wszystko to wreszcie drożej lub taniej nabytem zostało.

Gwoli pokrzepienia wypito wśród natężających układów butelkę rumu, importowanego prosto z Jamajki, ale cuchnącego fuzlem jeszcze lepiej, aniżeli arak krajowy. Teraz panowie Piotr i Paweł pomyśleli o sobie.

Pierwszy z nich upodobał sobie fajkę piankową z bujnem popiersiem jakiejś dekoltowanej damy, drugi wybrał tabakierę z barwną miniaturą pewnego generała, niewiadomo już dokładnie jakiej armii.

Stary się zżymał, miotał, klął, ale nic to wszystko nie pomogło, w końcu i te upominki, rzekomo za pół dar o nabyte, zapłacić musiał.

— Na co mi tych łachów — krzyczał, pieniąc się ze złości — tego sukna, podszewek, czy ja na bal jaki pójdę.. hulać będę... co?... Na jakich tysiąc dyabłów wam tych drańci potrzeba; spijesz się jutro jeden z drugim i albo zgubisz, albo ci na zgromadzeniach ukradną. Ot, coby mi było potrzeba to strzelby, fuzyi... Człowiek w służbie dzień i noc haruje, ze złodziejami się boryka, życia z godziny na godzinę niepewny, taki to mój los... — strzelby mi potrzeba. Strzelby... strzelby dawajcie — powtarzał z uporem nieprzytomnego opoja.

(C. d. n.)

w Mandżuryi Rosya pozostanie, stamtąd jej Japonia wyrugować nie zdoła. Sądzą przeto, że w Tokio weźmie górę prąd pokojowy i że „rada starych mężów stanu“ nie dopuści do wytoczenia sprawy gwarancyj.

Trudno też zrozumieć, na coby się Japonii przydały formalne traktatowe zobowiązania Rosyi. Bismark powiedział, że traktaty zawiera się na to, aby ich słabi dotrzymywali, mocny może zerwać je każdej chwili. A Bismark tylko powtórzył to, co całe dzieje opowiadają. Gwarancyę najlepszą, najpewniejszą daje Japonii interes wszystkich innych prócz Rosyi mocarstw.

Listy z kraju.

Żydaczów 28. stycznia.

(Czytelnia. — Kółko rolnicze. — Jasełka. — Rocznica styczniowa).

Za kilka tygodni upłynie rok od tej pamiętnej dla nas chwili, w której dr. Kozłowski zebranych na wiecu z różnych sfer naszego społeczeństwa obywateli przepięknem a gorącem słowem pobudził do pracy narodowej, natchnął myślą i zjednoczył dla organizacyi narodowej. Od tego czasu znacznie postąpiliśmy naprzód, a stosunki z dniem każdym przeobrażają się na lepsze. Założyliśmy czytelnię, do której uczęszcza regularnie w każde święto i każdą niedzielę kilkunastu mieszczan. W czytelni tej święcono już uroczyście dwie rocznice narodowe — rocznicę walki o niepodległość w roku 1831 i r. 1863 podjętej.

Czynności zakreślone statutem rozpoczęło także kilka tygodni temu założone „Kółko rolnicze“. niebawem rozpocznie także swą działalność kasa Raiffeisenowska, którą się zakłada pod patronatem wydziału krajowego, a która będzie miała szerokie pole do działania — i otwarcia której szerokie koła mieszczan czekają z upragnieniem.

Około zawiązania T. S. L. krzątają się także ludzie dobrej woli — i jest już zgromadzonych kilkudziesięciu członków. Jeżeli koło T. S. L. uzyska zatwierdzenie władz w najbliższym czasie, to w takim razie inicyatorowie pragną z łona Koła urządzić w powiecie szereg odczytów i pogadanek dla ludu o treści patryotycznej.

Urządzono także poraz pierwszy w tutejszej szkole przedstawienie „Jasełek“. Zainteresowanie się było wielkie, mieszczanie i lud z natężoną uwagą śledzili akcyę przedstawienia, z nabożeństwem przysłuchiwali się spiewom dziatwy, która, mając dobrych kierowników i niezmordowanego katechetę w osobie ks. Stankiewicza, całą duszą zajmującego się młodzieżą, bardzo pięknie zadanie swoje spełniła. Niestety jednak z przykrością podnieść musimy, że inteligencya nasza urzędnicza, która bądź co bądź wszędzie przodować powinna, w tym wypadku nie poparła należycie usiłowań szkoły i dziwnie zimno zachowała się wobec przedstawienia „Jasełek“.

Muszą tutaj grać rolę jakieś dysonanse partykularne — a niestety kwas małomiasteczkowy już nieraz niejedną rzecz pożyteczną i zbożną popsuł.

Dzisiaj odprawił proboszcz nasz, ks. Drągiewicz, solenne żałobne nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość w r. 1863. Podczas mszy świętej nielicznie jak na Żydaczów zebrani nabożni odspiewali kilka patryotycznych pieśni a ks. kan. Drągiewicz od ołtarza wypowiedział podniosłą naukę, nawołując do zgody, jedności, do czci pamiątek narodowych — porównując obchody uroczyste tych pamiątek — do tych jasnych gwiazd, które w obecnej ciężkiej i ciemnej doli narodowi przyświecają i wyrażając nadzieję — że rok przyszły u stóp tego katafalku zgromadzi liczniejszą rzeszę synów i córek rozszarpanej Polski.

Oby też pozwolił Bóg, byśmy coraz więcej się krzepili, jednoczyli i w siły rośli i oby nam Opatrzność zsyłała do Żydaczowa więcej takich ludzi, jak zacny nasz proboszcz — który wszędzie jest pierwszy, gdzie rozchodzi się o pracę narodową a który dobrą wolą i szlachetnem sercem tak wiele dobrego w parafii zdziałał. *A.*

Czas odnowić przedpłatę
na
miesiąc Luty.

Kronika.

Lwów dnia 29. stycznia 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 30 stycznia Martyny Panny. — Gr. kat. Antonya Weł. — Kal. słow. Dobrogniewa.
Wschód słońca 7·40. zachód 4·49.

W niedzielę 31 stycznia Piotra z Nol. — Gr. kat. Aftanazya. — Kal słow. Spitogniewa.
Wschód słońca 7·39, zachód 4·50.

W poniedziałek 1 lutego Ignacego B. — Gr. kat. Makarya. — Kal. słow. Żegoty.
Wschód słońca 7·37, zachód 4·52.

— **Zaprzeczenie**. Przed kilku dniami zanotowano w jednym z dzienników lwowskich, jakoby w „ostatnich czasach nastąpiło w łonie stronnictwa podolskiego rozdwojenie a mianowicie objawiły się dość poważne różnice zdań na bieżące kwestye polityczne i społeczne pomiędzy starszymi członkami: partyi hr. Wojc. Dzieduszyckim, D. Abrahamowiczem a młodszymi Wł. Kozłowskim i Cieńskim“. O mylności tej informacyi świadczy choćby ten fakt, że p. D. Abrahamowicz nie należy do klubu autonomistów, który jest zwany stronnictwem podolskiem.

Możemy zapewnić ze swej strony, iż doniesienie *Dnia* nie ma najmniejszej podstawy a różnice zdań, któreby mogły spowodować rozdwojenie, nie istnieją zupełnie, byłyby bowiem się objawiły w czasie ostatniej sesyi sejmowej a nie obecnie, gdy nie zachodzi żadna tego przyczyna.

— **Obywatelstwo honorowe**. Z Tłumacza piszą nam; Na wniosek radnego Józefa Inslichta, kupca w Tłumaczu, który w obszernym wywodzie przedstawił na posiedzeniu zebranej radzie miejskiej, w dniu 26. bm. odbytem, zasługi marszałka powiatu tłumackiego i posła na sejm krajowy, p. Jana Urbańskiego z Niżniowa — uchwaliła rada miejska jednogłośnie nadać mu obywatelstwo honorowe miasta Tłumacza.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał sekretarzowi pocztowemu, drowi Maryanowi Dawidowskiemu we Lwowie, tytuł radcy pocztowego.

— **Z armii**. Cesarz mianował komendanta 14 brygady kawaleryi, generała majora Adolfa Ströhra, komendantem dywizyi kawaleryi we Lwowie, a komendantem brygady kawaleryi w Rzeszowie, byłego ministra honwedów, generała majora Dezyderego Koloszvary'ego. Komendantem wojskowego domu inwalidów we Lwowie, mianowany Hugo Pristela, pułkownik w stanie nieczynnym.

— **Sankcya cesarska**. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski, zmianę art. 9. ust. z 25. maja 1895, o urządzeniu publicznych szkół ludowych i obowiązku uczęszczania do nich.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Archidyecezya lwowska ob. łać. Zamianowani: ks. Wawrzyniec Puchalski, proboszcz w Wyżnianach i ks. Hipolit Zaremba, proboszcz w Dolinie kanonikami hon. kapituły lwow. ob. łać.; ks. dr. Bol. Twardowski, prałat i proboszcz w Tarnopolu, komisarzem Ordynaryatu dla szkół średnich w Tarnopolu; ks. dr. Jan Zukowski, prof. uniw. assesorem sądu małżeńskiego dyecezyal., a ks. Piotr Weredyński, sekretarzem tegoż sądu; ks. Michał Piotrowski, proboszcz w Zaleszczykach, delegatem Ordynaryatu dla szkół ludowych okręg. Zaleszczyki. O. Antoni Augustyn T. J., kapelanem w zakładzie karnym w Stanisławowie. Przeniesieni: O. Łukasz Dankiewicz, jako wikaryusz kościoła św. Andrzeja we Lwowie: ks. Józef Gawrzyński, administrator in spirit. z Koropca do Buska jako kooperator; ks. Zygmunt Scherff z Brodów do Koropca jako administrator in spirit.; ks. Władysław Oprzędkiewicz z Buska do Brodów; ks. Dominik Chwojka z Horodenki do Świrza; ks. Stanisław Hopek ze Swirza do Horodenki; ks. Paweł Jarosiński, sekul. kapłan Zakonu OO. Karmelitów do Janowa ad Gródek.

Dyecezya przemyska. Administratorami zamianowani: ks. Michał Gardziel, koop. w Bieździedzy, w Sieklówce; ks. Józef Bielawski admin. w Ostrowie w Starym Samborze. Przeznaczony na posadę kooperatora do Bieździedzy ks. Józef Ulanowski, nowowyświęcony. Przeniesiony do Lwowa na gwardyana tamtejszego konwentu ks. Kazimierz Siemiaszkiewicz, gwardyan OO. Franciszkanów. Zamianowany ks. Wacław Niewodowski, gwardyan w Przemyślu. Konkurs na probostwa: w Sieklówce, Starym Samborze i Lubli, rozpisano z terminem do 29. lutego.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rozstrzygnięto sprawę manipulantów magistrackich w 12. randze. Tę kategoryę stworzono, aby dać dyurnistom możność stabilizacyi, bez prawa awansu, tymczasem sekcya rady, przy sposobności nadania 7 opróżnionych właśnie posad, chciała uczynić z tego zwyczajne miejsca urzędnicze, do których wymagana jest pewna naukowa kwalifikacya, względnie „venia studiorum“. Rada jednak poszła za wnioskiem magistratu i uznała, że prezydent ma nadawać te posady bez obowiązkowego oglądania się na studya i w ten sposób zastrzegła je dla dyurnistów.

Następnie stabilizowano weterynarza miejskiego, p. Krzyształowicza, który przed paru miesiącami przeniesiony został do biura z rzeźni, dokąd na jego miejsce przyszedł z biura p Terlecki. Nakoniec dwie posady starszych nauczycieli w szkole ludowej miejskiej z ruskim językiem wykładowym im. Szaszkiewicza otrzymali pp. Szajowski i Gamota.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 30. bm. prof. B. Kąsiński: Komedya polska w drugiej połowie XVIII. w. Szkoła realna, Kamienna 2. Pocz. o g. 6.

= (U) **Ze sfer akademickich**. Dnia 28. bm. odbyło się walne zgromadzenie akademickiego Koła T. S. L. Koło brało bardzo wielki udział w szkole dla dorosłych analfabetów przez dostarczanie nauczycieli i zasiłku pieniężnego, brało udział w uroczystościach narodowych przez wysyłanie prelegentów, zajmowało się gorliwie kwestyą na dar narodowy 3 Maja itd. Oprócz tego założono w kilku miejscowościach kasy Raiffeisena i Kółka rolnicze. Zgromadzenie uchwaliło ustępującemu zarządowi absolutoryum. Wybrani zostali do zarządu na rok 1904: St. Marcinek przewodniczący, J. Diehl zastępcą, J. Serwin sekretarz, K. Lewicki zast. sekr., M. Kochman skarbnik, W. Piela zast. skarb., członkowie zarządu W. Żebrowski, H. Wajdówna, A. Dobrowolski, B. Pordes, K. Fiszer, J. Komorowski.

= **Z karnawału.** „Mazur akademicki“, świeżo specyalnie skomponowany przez kapelmistrza p. Rolla, zabrzmi po raz pierwszy w salach Filharmonii 3. lutego na balu akademickim Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Kto więc pragnie usłyszeć szczerą młodością i weselem tchnącego mazura i przy jego dźwiękach przenieść się w czasy, kiedy przodkowie nasi tańczyli mazura naprawdę z duszy — tego nie braknie na balu „Bratniej Pomocy“ — Bilety wstępu na salę i do amfiteatru nabywać można w dzień balu 3. lutego przez cały dzień od 9. rano przy kasie Filharmonii.

= **Wczorajszy bal** na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania z r. 1863 udał się znakomicie. Do kadryla stanęło 50 par. Toalety były bardzo ładne, niektóre wspaniałe. Ks. Andrzejowa Lubomirska protektorka balu wystąpiła we wspaniałej niebieskiej toalecie, pokrytej ślicznemi koronkami i rozjaśnionej brylantami; całości dopełniał wspaniały perłowy naszyjnik; hr. Tadeuszowa Dzieduszycka w czarnej, ubranej dżetami, w wspaniałej brylantowej kolii; hr. Skrzyńska w czarnej ze srebrnem obramowaniem, we włosach grzebyki brylantowe; prez. Małachowska w czarnej ze ślicznemi czarnemi koronkami; p. Blizińska w czarnej krytej dżetami; p. Ignatowiczowa w czarnej ubranej kremowemi koronkami, p. Tyzenhauzowa w czarnej z ogromnie gustownem przybraniem. Z panien zwracała uwagę toaletą panna Tysenhausówna. Toaleta biała; spódnica zupełnie gładka rozchodząca się u dołu w kształcie lilii, ubrana u dołu sutą falbaną z gazy fryzowanej i wstążkami w szpice zakończone kokardami. Stanik również gładki, ubrany lekko gazą i przystrojony u gorsu wstążkami. Hrabianki Dzieduszyckie w bardzo ładnych lekkich sukienkach, jedna białej, druga różowej, pna Małachowska w różowej, gors i fryzura przybrane białymi chryzantemami, hrabianka Skrzyńska w białej krytej gazą z niebieskim paskiem, pny Bobrowieckie jedna w jasno-żółtej, krytej śmietankową gazą, z lekko marszczonemi falbanami, druga w jasno-błękitnej, w tem biała gaza, pasek szeroki z czarnej aksamitki.

= (g) **Z Izby sadowej**. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw redaktorowi *Kolejarza*, p. Szczepanowi Kurowskiemu, oskarzonemu o obrazę rewidentów kolejowych dra Hamersteina i Nagorzańskiego, której dopuścił się artykułem „Z życia konduktorów galicyjskich“, zarzucającym referentowi dla spraw dyscyplinarnych w dyrekcyi stanisławowskiej, iż za wnoszenie śledztw dyscyplinarnych pobiera pieniądze. Tymczasem śledztwo wytoczone obu referentom spraw dyscyplinarnych, wykazało zupełną bezpodstawność zarzutów *Kolejarza*. Na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczy radca Jasiński, oświadczył oskarzony, że podtrzymuje zarzuty, ale jedynie przeciw rewidentowi Nagorzańskiemu. Przesłuchiwani świadkowie funkcyonaryusza stanisławowskiej dyrekcyi zeznawali, że w tej dyrekcyi dzieją się nieprawidłowości, że kwitnie tam system protekcyjny i łapownictwo. Jeden z konduktorów zeznał, że konduktor Długacz, pociągnięty do odpowiedzialności za oszustwo i łapownictwo — jak sam opowiadał — kwotą 200 kor. śledztwo dyscyplinarne potrafił umorzyć. Później dostał nawet służbę „protekcyjną“, gdzie miał do 80 guldenów dochodu z „boku“. Inny opowiadał, jak ci, którzy nie mieli protekcyi, dostawali służbę, trwającą dzień i noc, służba ta jednak nie przynosiła ani dyet, ani ubocznych dochodów. Inny znowu konduktor zeznał, że ci, którzy się nie opłacali, byli za najdrobniejsze przewinienia karani wysoką grzywną, podczas, gdy protegowanych, mających intratne, a mało czasu wymagające posady, omijała kara nawet za ciężkie przewinienia służbowe.

Rozprawę odroczono do popołudnia.

= (g) **Skutki nieostrożności**. Słuchacz medycyny p. D., ul. Kampiana l. 3., wróciwszy wczoraj do domu z silną migreną, zażył zamiast chininy, morfinę i niebezpiecznie zachorował. Chorego odwieziono na klinikę, gdzie użyto środków zapobiegawczych. Życiu p. D. nie grozi niebezpieczeństwo.

= **Nożownictwo** poczyna na dobre panoszyć się we Lwowie. Przed kilku dniami notowaliśmy nawet wypadek, który się zakończył śmiercią. Dziś kronika policyjna donosi o dwóch wypadkach nożownictwa. Wieczorem w pasażu Mikolascha niewyśledzony łotrzyk pchnął nożem czeladnika murarskiego, Michała Zarzyckiego, w lewą pierś i zranił go niebezpiecznie. W szynku zaś Krausa przy ulicy Szpitalnej przychwycony na gorącym uczynku złodziej dobył noża i zagroził nim szynkarzowi, chcącemu go przychwycić. Obaj nożownicy uszli na razie bezkarnie.

Wielkie fałszerstwo przekazów pocztowych. Dyrekcya pocztowa w Pradze zawiadomiła dyrekcyę poczt we Lwowie i w Jaśle, tudzież lwowską i jasielską policyę, że pewien urzędnik pocztowy w Pradze sfałszował przekazów na 200.000 koron i wysłał je do Jasła, poczem z Pragi umknął. Inna depesza z Pragi przedstawia rzecz w jeszcze większych rozmiarach. Według niej miał pewien urzędnik pomocniczy tamecznej poczty sfałszować przekazów na blisko ćwierć miliona koron i wyjechawszy z Pragi do Galicyi, spieniężyć je tutaj w pewnej instytucyi bankowej.

Otóż dyrekcya poczt zawezwała tutejszą dyrekcyę policyi, by zbadała, o ile to doniesienie jest prawdziwem. Policya, zasięgnąwszy informacyi we wszystkich bankach lwowskich, tudzież w swojem biurze meldunkowem, stwierdziła, że w żadnym tutejszym banku fałszywego przekazu na 200.000 koron nie zrealizowano, ani też Jan Schoenigor — tak się podobno nazywa ów urzędnik — nie był tu zameldowany.

Kronika krajowa.

Ruski Jordan na Mazowszu. Jakie straszne biadania podniosłaby prasa ruska na temat wymyślonego przez się samą „zdławienia Rusi“, gdyby któryś z księży polskich urządził we wschodniej Galicyi uroczystość czysto kościelną, ale właściwą tylko obrządkowi rzym.-katolickiemu! Tej barbarzyńskiej zasady nie trzymają się Polacy. Oto na ziemi czysto mazurskiej zapragnęli Rusini urządzić sobie święto Jordanu. Proboszcz rz.-kat. kościoła parafialnego w Dębicy ks. prałat Wolski zgodził się najchętniej, aby w jego kościele ruski ksiądz odprawił uroczystość Jordanu. Na obchód prócz publiczności polskiej zebrało się sporo Rusinów-urzędników oraz żołnierzy-Rusinów ze stacyonowanych tam pułków. Uroczystość jordańska wypadła wedle *Diła* — świetnie. Po ceremoniach rytualnych uczestnicy obchodu zebrali się w mieszkaniu kupca tamtejszego, Hołuba (Rusina), gdzie odbyła się uczta, podczas której wygłoszono szereg mów na temat solidarności ruskiej na obczyźnie. Uczestnicy biesiady byli na tyle nie delikatni, że na ziemi czysto polskiej, która ich żywi, odśpiewali między innymi hymn Franki „Ne pora Lachow y służyty“. Uczestnicy obchodu zebrali na cele ruskie 17·30 koron. Nie myślimy tu podnosić frazesu o „zdławieniu Polaków przez Rusinów na ziemi czysto polskiej“, ale zapytujemy, jakiby alarm podniosła prasa ruska, gdyby podobny obchód urządzili Polacy we wschodniej Galicyi?

Ze Skałatu piszą nam: Zwyczajem, wprowadzonym przez ks. Piotrowskiego, odprawiono staraniem Tow. gospody polskiej dnia 26. bm. o 11. rano żałobne nabożeństwo za poległych rodaków w 63 roku. Mszę odprawił ks. A. Moczarowski w kościele parafialnym, pięknie zielenią i chorągiewkami udekorowanym. Członkowie „Gospody polskiej“ z nowym sztandarem na przedzie ustawili się w dwu szeregach obok pięknie ozdobionego w kosy i szable katafalku a po skończonem nabożeństwie i odśpiewaniu przez członków Sokoła, Czytelni ludowej, wraz z licznie zgromadzoną inteligencyą, mieszczaństwem i włościanami z okolicy „Boże coś Polskę“ udali się wszyscy do sali gminnej na odczyt. Wygłosił go inspektor szkolny, p. Mikołaj Niedźwiedzki, podnosząc zasługi poległych rodaków a po skończonym odczycie rozdał w wielkiej ilości między lud broszurkę przez niego napisaną, która świeżo opuściła prasę w wydaniu „Macierzy polskiej“. Na tem zakończyła się uroczystość, której całość dobrze bardzo wypadła a uczestnicy wynieśli jak najkorzystniejsze wrażenie.

Kronika powszechna.

§ **Izby adwokackie.** W Wiedniu toczyły się przez dwa dni obrady stałej delegacyi austryackich izb adwokackich; przybyli reprezentanci prawie wszystkich izb austryackich. Obradowano nad utworzeniem przymusowych kas pensyjnych dla adwokatów i kandydatów adwokackich i uchwalono odstąpić na razie od projektu tego, a to ze względu na powstające z tego wielkie obciążenie. Natomiast przy każdej izbie adwokackiej ma być utworzona kasa w w celu udzielania pomocy członkom oraz wdowom i sierotom po nich. Izby mają się przyczynić finansowo do założenia tych kas. Grzywny dyscyplinarne i porządkowe, nakładane na adwokatów i kandydatów adwokackich, mają być oddawane izbom na ten cel, Dalej obradowano nad szeregiem spraw zawodowych. Uchwalono prosić Koerbera, aby, jak to już oświadczył gotowość, zwołał konferencyę członków stałej delegacyi do ministerstwa sprawiedliwości. Uchwalono odbywać regularnie dwa razy do roku posiedzenie delegacyi. Prezesem wybrano dra Freistmantla, wiceprezesami prezydentów izb adwokackich w Pradze, Lwowie, Bernie i Gracu.

§ **Zastosowanie radu w medycynie**. *Klinishe Wochenschrift* podaje bardzo zajmujące nowe zastosowanie radu (radium) w lecznictwie. Mianowicie zrobiono na klinice ważne odkrycie, iż rad daje się ze skutkiem używać przy zwężeniu przewodu pokarmowego. Takie zwężenie powstaje z reguły wskutek tworzenia się nowotworów, które pod działaniem radu giną. Wprowadzono w tym celu do przewodu pokarmowego 60 miligramów radu i trzymano ponad chorem miejscem. Nowotwór pod działaniem radu zginął, a przewód pokarmowy uzyskał swą dawną szerokość. Metoda ta atoli połączoną jest jeszcze z niebezpieczeństwem, bo nie wiadomo, jak długo rad może działać, istnieje więc niebezpieczeństwo obok usunięcia nowotworu, przepalenia przewodu pokarmowego.

§. **Książę Orleański i Metternichówna**. Wiedeński korespondent *Kuryera warsz.* pisze:

Hrabia był kwaśny i chmurny. Siedział w ustronnym kącie *fumoir'u* i ćmił *Bock'a* w milczeniu.

— Co hrabiemu dolega?

Stary dworak nie od razu dał się wyrwać ze swej zadumy, Postrzegłszy w końcu, że cygaro źle się pali, skrzywił się i mruknął:

— Ach, ta Metternichowa!...

— Metternichowa?

— Księżna Paulina, Jeśli dyabeł siedzi w ogóle w kobiecie, to w tej z pewnością. Co ona zrobiła mojej Titi!

— Titi?...

W wyobraźni stanęła mi urocza postać młodej księżniczki „Titi“ Metternichówny, kiedy w zeszłym roku, w sali Bösendorfera, podczas koncertu polskiego stanęła śmiało na estradzie, skłoniła się wdzięcznie dwom arcyksiążętom, lżej reszcie publiczności i z brawurą doświadczonego artysty jęła ciąć smyczkiem skrzypce. Titi!...

— Że się w niej podkochuje książę Filip Orleański, o tem wiedzieliśmy wszyscy. Stara historya. Już na wiosnę w roku zeszłym, gdy książę Paweł Metternich, mój przyjaciel, (hrabia wyprostował się nieco) wyjechał do swego majątku pod Karlsbadem, ks. Filip zajeżdżał tam często. Tak często, że śliczną Titi „przyjaciółki“ nazwały zaraz „dziewicą orleańską“... Ale na tem koniec. O małżeństwie nie było mowy. Ks. Filip żonaty jest z arcyksiężniczką austryacką. Cesarz nie pozwoliłby nigdy na rozwód. Tymczasem ks. Paulina...

— Wdowa po słynnym ambasadorze austryackim w Paryżu?

— Naturalnie. Księżna Paulina nie cierpi swego szwagra i jego corki. Czy pan wiesz... (tu głos hrabiego zadrżał z oburzenia) czy pan wiesz, że książę Paweł Metternich nie ma dotychczas Złotego Runa?

— O!...

— Tak jest! Szef rodziny Metternichów! Niesłychane. Ile razy zdarzała się okazya, księżna Paulina umiała zawsze użyć swoich wpływów. A posiada w sferach dworskich bardze znaczne.

W ubiegłym tygodniu odbył się bal dworski. Na dzień przed balem w *Wiener Allg. Ztg.* ukazuje się artykulik, obwieszczający światu, że ks. Filip Orleański, pretendent do tronu francuskiego, rozwodzi się ze swą żoną, arcyksiężniczką austryacką, by się ożenić z księżniczką Titi!...

— Okropne!

— Prawda? Ci dziennikarze! Stali się narzędziem machjawelizmu księżny Pauliny. Bo rozumie pan, jakie wrażenie ta wiadomość wywołała u dworu! Nikt z Metternichów nie poważył się pójść na bal. Księżniczka Titi została w domu! Obawiano się, by cesarz nie okazał niełaski. Biedna Titi! Wie pan, jak ja o tem pomyślę na seryo...

Stary hrabia zamilkł, nie znajdując widocznie wyrazów na wypowiedzenie swej myśli. Szepnął tylko:

— Ach, ta Metternichowa!

§ **Koniec pamflecisty**. Z Berlina donoszą, że znany pamflecista, Karol Emil Franzos, autor osławionych „Bilder aus Halbasien“, dostał pomieszania zmysłów.

Berliński *Local-Anzeiger* zaś donosi, że Franzos umarł.

[redacted]

P. Edward Urban, dotąd wyłączny właściciel domu bankowego Edward Urban w Bernie, przypuścił od 19. stycznia do spółki syna p. Edwarda Urbana (jun.) Odtąd więc do zastępowania firmy są upoważnieni p. Edward Urban *sen.* i p. Edward Urban *jun.* każdy z osobna.

Zmarli.

Adam Münchheimer, znakomity muzyk i kompozytor, umarł w Warszawie w 74. roku życia. Ostatnio bawił we Lwowie na uroczystości otwarcia teatru. Napisał muzykę do opery „Otto Łucznik“. Po śmierci Moniuszki objął w roku 1872 dyrekcyę opery polskiej. Prócz „Łucznika“ ukończył operę „Stradiota“ i „Mazepę“. W r. 1893 otrzymał 5 nagród na konkursie w Brukseli, a w r. 1900 obchodził 50-letni jubileusz.

✱

Naglące.

„Jeżeli pani chce przyjąć moją rękę, to proszę zaraz odpisać, bo jestem też oczekiwany gdzieindziej“.

Z całego świata.

Darmsztad d. 29. stycznia. Całe miasto wzburzone jest wypadkami otrucia w tutejszej szkole kuchennej. Kilka osób zachorowało wskutek spożycia zepsutych konserwów fasoli. Jedna kobieta już umarła, kilka innych osób leczy się w szpitalu, ale niewiadomo, czy wszystkie wyjdą. Umarła także nauczycielka, która fasolę zakupiła była i na konserwę przerobiła.

Nitra 29. stycznia. Po 9-dniowej rozprawie sąd uwolnił posła na sejm węg. Weszelevszky'ego od okarżenia o podburzanie. W motywach wyroku powiedziano, że nie stwierdzono, iż podsądny podburzał przeciw rządowi węgierskiemu, a krytyka rządu nie jest według ustaw jeszcze zbrodnią podburzania.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 28. stycznia 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce —10·2 Tarnopol —·—, Lwów —7·3, Skole —6·9, Przemyśl —·—, Jarosław —·— Tarnów —·—, Nowy Zagórz —9·9, Kraków —5·0, Praga —3·8, Wiedeń —3·8, Semmering +2·0, Budapeszt —1·8, Ischl —9·8, Riva +2·5, Tryest +2·2; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Niedole dziecięce.

Niedawno pisma francuskie doniosły o zgonie dr. Teofila Roussela, senatora z Losere. Ten wielki filantrop *„un grand homme de bien“*, jak mówi H. Napias, zasłużył sobie na to, aby imię jego przez wieki było wymawiane ze czcią głęboką nietylko w ojczyźnie, lecz i w świecie całym.

Teofil Roussel należał do rzędu tych rzadkich ludzi, którzy przez długi szereg lat poświęcali swoją pracę jednej umiłowanej przez siebie idei. Z żarliwości i wytrwałości, z jaką oddawał się dziełu opieki nad dziećmi, podobny był wielce do ks. Boduena, z którym jednemu celowi hołdował. Ale gdy tamten pracował bez władzy i wpływów, Roussel jako deputowany i senator mógł oblekać swoje żądania w prawa obowiązujące.

Pierwszem było prawo noszące jego imię. Wydane było jeszcze 23. grudnia 1874. „Dziecię każde — mówi odpowiedni paragraf *de la loi Russel* — młodsze od lat dwóch, oddane za umówioną płacę mamce, albo na sztuczne karmienie, albo też wprost na utrzymanie po za domem jego rodziców, już na mocy tego faktu staje się przedmiotem opieki ze strony władzy publicznej, obowiązanej troszczyć się o jego życie i zdrowie“.

Uchwała powyższa, przyjęta przez parlament, była niezmiernie ważnym krokiem w organizacyi opieki nad sierotami. podrzutkami, dziećmi naturalnemi. Skoro dziecko otrzymało w ten sposób prawo do opieki ze strony państwa, każda instytucya powstająca w tym celu mogła też słusznie liczyć na obowiązkowe poparcie z jego strony.

Powstałe też w wielkiej liczbie żłobki, domy wychowawcze itp. od tej pory datują swój rozwój i rozkwit.

Sprawa sierót starszych również zajmowała Roussela przez czas długi. Kiedy senat w latach 1880. i 1881 ogłosił ankietę w sprawie orfelinatów, schronisk, przytułków i in. domów, przyjmujących i wychowujących sieroty nieletnie, porzucone lub żyjące w nędzy, Roussela wyznaczył na sprawozdawcę w tym przedmiocie. Sprawozdawca wywiązał się z zadania więcej, niż świetnie. Jako znakomity znawca, potrafił wykazać wiele braków, jakich te zakłady do owego czasu uniknąć nie mogły.

Wyszły też na jaw przyczyny, które hamowały ich rozwój i pozbawiały ich działalność zainteresowania ze strony szerszego ogółu. Powstała potrzeba wzmocnienia kontroli ze strony społeczeństwa, z drugiej strony potrzeba zogniskowania jednych, a usamodzielnienia innych instytucyj, zależnie od rodzaju opieki i działania jej na zewnątrz.

Dzięki powyższej działalności Roussela, zorganizowały się potężne — rzec można — Towarzystwa, takie jak *Sociétés de charité maternelle, Sociétés pour la propagation de l'allaitement maternel* i wiele jeszcze innych. Niezapomnianą też jego zasługą pozostanie na zawsze inicyatywa w sprawie dzieci t. zw. zaniedbanych moralnie. O nich należy słów kilka w szczególności powiedzieć.

Istnieje mianowicie spora liczba dzieci, których nie można zaliczyć do sierót, bo każde ma ojca lub matkę, które nie są też, ściśle mówiąc, dziećmi porzuconemi, ponieważ wyrzeczenie się ich nie było formalnie dokonane, a które jednak zaniedbane przez złych rodziców, albo też bezwstydnie przez nich wyzyskiwane, pozostają w położeniu o wiele gorszem niż sieroty lub podrzutki. Nieszczęśliwe te maleństwa, te „moralne sieroty“, mogą jeno zazdrościć losowi tych które nieznane z nazwiska ojca ani matki, podniesiono z ulicy, albo które znaleziono w „żłobku“ szpitalnym. Dla tych ostatnich istnieją pomieszczenia i ktoś, co potrafi wziąć do serca sprawę ich bytu.

Tymczasem dzieci „moralnie zaniedbane“ wypędzane z domu rodziców przez złość i nędzę, stwarzać muszą owe legiony *„vagabonds“ „Arabs boys“* (jak nazywają je w Anglii), włóczęgów, których pełno w każdem mieście europejskiem.

Zdawaćby się mogło, że nic łatwiejszego, jak rozciągnąć opiekę nad temi dziećmi; poumieszczać winnych jakiegoś występku — kradzieży czy zbrodni — w domach poprawczych np. osadach rolnych a tych, które nie zdążyły jeszcze popełnić przestępstwa, przyjąć do dobroczynnych instytucyj. W rzeczywistości rzecz nie jest tak prosta. Przedewszystkiem co może być karygodnego we włóczeniu się po ulicy, osobliwie tam, gdzie dziecko do 14 lat życia; zgodnie z obowiązującym przepisem policyjnym, nie może być przyjęte do terminu a uczęszczanie do szkoły nie jest obowiązujące? Z drugiej strony: czy rodzice chętnie zgodzą się na odebranie im dziecka, które zarabia na ich byt choćby natrętną żebraniną lub jeszcze wstrętniejszemi rzemiosłami w domach publicznych? Tutaj leży cała trudność sprawy a zarazem cała doniosłość zasługi Roussela.

Prawodawstwa dawniejsze nie zawierały pod tym względem odpowiednich paragrafów. To też i we Francyi, jak wszędzie, dzieci włóczące się na podstawie artykułu 66 kodeksu karnego rzeczywiście umieszczano w zakładach poprawczych, choćby nawet takie, które żadnego występku nie popełniły. Już samą włóczęgę poczytywano za winę, z tego wprost powodu, że nie było odpowiednich instytucyj o charakterze pedagogicznym nie karnym.

Na skutek tego jeszcze w 1881 roku Roussel wystąpił w senacie, nastając na to, że nie należy zwlekać z ustanowieniem prawa, któreby zarówno władzom publicznym, jak instytucyom prywatnym dawało możność nietylko usuwania tych nieszczęśliwych dzieci z pod wpływu złych rodziców, ale nadto kształcenia ich za zgodą lub bez niej ich dotychczasowych opiekunów — słowem: dania im w rękę uczciwego zarobku.

Doniosłość wyników, jakie otrzymano w Anglii i Ameryce przez urządzanie Industrial-Schools — mówił Brueyre — dowiodła jednocześnie, że jest to jedyny sposób wydarcia wszechmocy rodzicielskiej tego tłumu nieszczęśliwych dzieci płci obojej, które są wystawione na wszystkie niebezpieczeństwa ulicy, pozostawiane bez dachu, bez pożywienia, bez zapewnienia losu. Są bowiem rodzice jeszcze nawet nikczemniejsi, którzy dzieci swoje zaprawiając do żebractwa, robią z nich narzędzia zarobku; istnieją matki, umieszczające swoje córki w domach publicznych i takie, które poddają je istnym męczarniom, o których dowiadujemy się dopiero z opowiadań dzienników. W jaki sposób pomódz tym dzieciom? Jak wykształcić je i zapewnić im przyszłość? Jak w tych sercach utorować drogę głosowi o poprawie i życiu uczciwem? Oto niełatwe do rozwiązania zagadnienia, które we wszystkich krajach winny być na plan pierwszy wysunięte.

Społeczeństwo francuskie nie pozostało głuchem na wezwanie Roussel'a i jego towarzyszów. Już w roku 1887 panie C. de Barau i P. Kergomard podały myśl utworzenia „Union française pour le sauvetage de l'enfance“ a w rok później opracowano jego statut w komisyi, której prezesem był J. Simon, wice-prezeskami panie Kergomard i Toussaint, oraz T. Roussel i Fr Passy. Jednocześnie prawie, bo w rokn 1889, opublikowano prawo, nadające temu towarzystwu, pierwszemu z prywatnych, upoważnienie do przyjmowania dzieci, znajdujących się pod złym kierunkiem, w „niebezpieczeństwie moralnem“ i wykonywania względem nich, po uzyskaniu odpowiedniego wyroku sądu cywilnego, praw rodzicielskich.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** („Tosca“). Arcydzieło sztuki dramatycznej daje Bellincioni jako Tosca w operze Pucciniego; chociaż głosowo Bellincioni wiele pozostawia do życzenia, to jednak wielką rutyną i poczuciem muzykalnem umie braki te pokryć. Całość zaś a zwłaszcza silnie na nerwy działający akt drugi wzruszył słuchaczy do głębi. Z reszty artystów wymienić należy z uznaniem p. Dianniego, który zeszłego już roku z wielkiem powodzeniem operę tę śpiewał, jakoteż pp. Zawiłowskiego, Paszkowskiego, Okońskiego a zwłaszcza p. Malawskiego.

Orkiestra pod kierownictwem p. Brunetto doskonale dostrajała się do całości a szczególnie pięknie wypadła przygrywka do trzeciego aktu, gdzie nader trudne solo wielouczelowe odegrał z prawdziwym artyzmem p. Sladek, profesor konserwatoryum muzycznego. (*gr.*)

* **Otrzymujemy** następujące pismo. Przed dwoma laty wydałem 3 tomowe dzieło „Jezuici w Polsce“. Tom I. (w

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.
W sobotę „Tosca“ opera Pucciniego.
W niedzielę popołudniu „Posłaniec Nr. 6666“ operetka Ziehrera — wieczorem „Faust“ tragedya Goethego.

Filharmonia.
W sobotę koncert basisty Sistermansa, następnie wielka reduta dziennikarska.
W niedzielę koncert Lutni.
W poniedziałek druga reduta dziennikarska.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Na zebraniu komitetu prewincyonalnego wraz z delegatami postawiony został p. Korfanty na kandydata do sejmu w miejsce śp. Józefa Głębockiego 5 głosami przeciwko 3. Na zebraniu było 5 członków komitetu i 3 delegatów.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Praga 29. stycznia. *Hlas Naroda* omawia rokowania czesko-niemieckie i powiada: Niektórzy z przywódców czeskich trwają jeszcze przy haśle, aby z rządem Koerbera rokowań nie prowadzić. Mimo to bliskiem jest przypuszczenie, że po posiedzeniu komitetu wykonawczego młodoczeskiego, zwołanem na dzień 3. lutego, sytuacya przedstawi się inaczej, gdyż tam zapadnie prawdopodobnie uchwała rozpoczęcia rokowań. Faktem jest, że wielka część posłów czeskich skłania się do rokowań. W jednem są wszyscy zgodni, a mianowicie, iż inicyatywa nie może wyjść od Czechów. Czechom jest wszystko jedno, czy ustępstwa dla siebie wywalczą, czy otrzymają je w drodze ugodowej, byle tylko je otrzymali.

Sejm węgierski.

Budapeszt 29. stycznia. Wczorajsza mowa hr. Tiszy, zakończona, jak wczoraj telegrafowałem, pogróżką użycia najostrzejszych środków, jeżeli obstrukcya będzie dalej hamować normalny bieg spraw — nie zrobiła wielkiego wrażenia. Obstrukcyoniści są zdecydowani i nadal prowadzić obstrukcyę przeciw kotyngentowi rekrutów bez względu na plany hr. Tiszy. Stronnictwo rządowe jest rozczarowane, ponieważ spodziewało się, że hr. Tisza wyda opozycyi walkę natychmiastową, odłożenie zaś tej walki na później i groźba z terminem 4- lub 5-tygodniowym wygląda tak, jak gdyby rząd się cofał. Dlatego też powszechnie przypuszczają, że hr. Tisza okaże się niezdolnym do załagodzenia lub zgwałcenia obstrukcyi.

W niedzielę urządza hr. Tisza przyjęcie w salonach prezydyum ministrów. Na to przyjęcie otrzymali zaproszenie wszyscy posłowie z wyjątkiem 5, mianowicie zaproszenia nie otrzymali dwaj przewódcy obstrukcyi i trzej deputowani, przeciwko którym sądy wystąpiły z oskarzeniami natury kryminalnej.

Budapeszt 29. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przed przejściem do porządku dziennego prosił p. Saghy, aby na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń postawiono wniosek Smiałowskiego w sprawie wyboru z całej izby komisyi dla osiągnięcia porozumienia między stronnictwami celem zaniechania obstrukcyi. Mowca bierze za złe prezesowi gabinetu, że wczoraj zapowiedział za zgodą korony użycie gwałtownych środków przeciw obstrukcyi.

Hr. Ti za oświadczył, że jest obojętną rzeczą, na czem izba czas traci, dlatego nie ma nic przeciw postawieniu wniosku Smiałowskiego na porządku dziennym. Co się tyczy zapowiedzianych środków walki, są one po części tego rodzaju, że na to, na podstawie konstytucyi, potrzeba było zasięgnąć zgody korony.

Po dłuższej dyskusyi formalnej przystąpiono do dalszych obrad nad kontyhgentem rekrutów.

Rosya i Japonia.

Wiktorya 29. stycznia. Rząd japoński zakupił tu 20 okrętów przewozowych.

Tokio 29. stycznia. Dziś pod przewodnictwem cesarza zbiera się rada sędziwych mężów stanu.

Ożywione operacye wojskowe Rosyan na granicy Korei wowołują tu wielkie wzburzenie.

Londyn 29. stycznia. *Times* donosi z Tokio, że rząd japoński zaciągnie 5% wewnętrzną pożyczkę w kwocie 100 milionów yennów; pożyczka ma być spłaconą w przeciągu 5 lat.

Times donosi z Pekinu, że władze rosyjskie starają się zakupić 500 wagonów dla przewozu wojska.

Londyn 29. stycznia. Telegrafują z Soeul do pisma *Daily Mail*, że 1.000 rosyjskich żołnierzy przybyło do Antung.

Nowy Jork 29. stycznia. Telegrafują z Tokio, że członkowie gabinetu odbyli wczoraj wieczór naradę z wybitnymi bankierami nad położeniem finansowem kraju. Margrabia Ito i inni wybitni mężowie stanu będą dziś na audyencyi u mikada.

Parlament niemiecki.

Berlin 29. stycznia. Parlament obradował wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Korfanty występował w obronie polskich robotników na Górnym Slązku, od których niemieccy przedsiębiorcy żądają nietylko pracy ale życia oraz wyrzeczenia się przekonań i wiary. Przedstawił szykany, na jakie narażeni są polscy górnicy podczas wyborów itp., poczem omawiał oświadczenie pewnego górnośląskiego lekarza skierowane przeciw wolnemu wyborowi lekarzy, a to w związku z wszechpolską agatacyą. Mowca nazywał tego lekarza „lichem indywidyum“, za co go prezydent wezwał do porządku.

Sekretarz stanu Posadowsky odpowiadał Korfantemu, że rząd absolutnie nie ścierpi, aby Slązk Górny stał się widownią agitacyi wszechpolskiej, lecz zastosuje tam wszelkie środki do stłumienia tej agitacyi gdyż jest to kwestya utrzymania państwa i w tej sprawie rząd musi być jaknajenergiczniejszy.

Paryż 29. stycznia. Senat uchwalił 238 głosami przeciw 39 ustawę o zniesieniu urzędów pośrednictwa pracy z dodatkiem, że zniesienie to pozostawione jest dowolnej ocenie odnośnych gmin.

Waszyngton 29. stycznia. Komisya marynarska izby posłów uchwaliła etat marynarki wojennej na 98 milionów dolarów, sumę dotychczas niebywałą. Chodzi głównie o budowę nowych okrętów bojowych, pomnożenie osady okrętowej, utworzenie stacyi flotowej w Guatanamo (na Filipinach) i o manewry morskie.

Madryt 29. stycznia. W izbie deputowanych przyszło wczoraj do wymiany słów pomiędzy ministrem wojny a deput. Sorriano z powodu sprawy zamianowania Mosaleda arcybiskupem w Walencyi. Przeciwnicy posłali sobie sekundantów. Pogłoski o przesileniu gabinetowem są nieprawdziwe.

Wiedeń 29. stycznia. Król szwedzki Oskar, który z końcem lutego udaje się do Abbazyi, zatrzyma się w przejeździe we Wiedniu, celem złożenia wizyty cesarzowi. Przyjęcie króla Oskara będzie miało charakter oficyalny.

Berlin 29. stycznia. *Berl. Tagblatt* donosi z Petersburga, że gubernator Besarabii, ks. Urusow, został powołany do Petersburga, aby wziąć udział w konferencyach ministeryalnych dla rozszerzenia praw zamieszkania żydów w Rosyi.

Monachium 29. stycznia. Ponieważ liberalny wiceprezydent sejmu i sekretarz podali się do dymisyi z powodu zatargu z prezydentem należącym do centrum, w sprawie odczytania skonfiskowanego numeru *Simplicissimusa*, przedsięwzięto dziś nowy wybór wiceprezydenta i sekretarza. Z wyjątkiem centrum wszyscy inni nie głosowali. Wybrany wiceprezydentem kandydat liberalny Landmann nie przyjął wyboru. Wybrano więc posła Foxa z centrum i sekretarza również z centrum.

Rozmaitości.

Ω **Pięćdziesięcio-letnia młodość.** Między zgłoszeniami kandydatek do międzynarodowego konkursu piękności ciuła w Nowym Jorku, o którym swego czasu donieśliśmy naszym czytelnikom, znajduje się też list i fotografia pewnej pięćdziesięcioletniej szkotki, pani Malfie Mays z Aberdeen. Chociaż uczyniono już wybór między pięknościami Wielkiej Brytanii, wysłano jednak za ocean p. Mays, mająca służyć za żywy przykład, jakie skutki wywiera gimnastyka i hygieniczne życie na organizm ludzki i utrzymanie młodości. Ma świeżą cerę różową, której nigdy nie dotykała żadnym innym środkiem toaletowym, jak tylko goldkremem, Figura w miarę pełna i wiotka, ruchy wdzięczne i miękkie. Dama ta, która obecnie już została babką, „młodość“ swą przypisuje temu, iż od lat 26 jest wegetaryanką. Już i poprzednio spożywała mało bardzo mięsa, natomiast wiele jarzyn i owoców. Trunek jej stanowiło tylko wino i mleko. Gorset nosiła tylko w w. od lat 20 do 25. Od dziesiątego roku życia stale i systematycznie się gimnastykowała. Sypia zawsze tylko ośm godzin na dobę, latem i zimą przy otwartem oknie. Codziennie rano bierze zimną kąpiel, co dwa tygodnie łaźnię. Ta druga Ninonde l'Endlos utrzymuje, iż czuje się tak młodą i rzeźką, jakby miała lat ośmnaście.

Ω **Peppino Garibaldi**, wnuk słynnego jenerała a syn Ricciottiego, odziedziczył po ojcu i dziadku usposobienie awanturnicze. Od roku zniknął z Rzymu i dopiero teraz dowiedziano się, że przebywa w Caracasie w Wenezueli. Poprzednio, jako chłopak kilkonastoletni, brał udział w wojnie greckiej, ztamtąd ruszył do Argentyny, a po kilku latach do Kaplandu. Następnie brał udział w wyprawie naukowej do okolic rzeki Zambesi, a obecnie wypłynął w Wenezueli.

Ω **Koszta armii**. Liga pokoju w Rouen ogłasza następującą statystykę budżetów wojskowych głównych państw enropejskich w roku 1900: Francya 978 milionów, Niemcy 969 milionów, Austro-Węgry 478 milionów, Włochy 381 milionów, Rosya 1.292 milionów, Anglia 1.810 milionów. Długi publiczne pochodzące przeważnie z wydatków wojennych, budowy fortec, uzbrojenia, ekspedycyj kolonialnych były w r. 1900 takie: Francya 31.024,000.000; Rosya 20.072,000.000; Anglia 15.876,000.000; Austrya 14.352,000.000; Włochy 12,908,000.000; Niemcy 2.614,000.000. Stosunek budżetu wojskowego wraz z procentami od długów państwowych do całkowitego budżetu był taki: Francya 62 procent, Niemcy 31 proc., Austrya 39 proc., Włochy 50 pr., Rosya 42 proc., Anglia 74 proc.

Dział ekonomiczny.

Węgiel kamienny.

Kraj nasz wchodzi w okres zdrowo i rozumnie pojętej walki ekonomicznej, walki o swój byt, walki o niezaprzeczone prawo rozwoju ekonomicznego

Zrywamy z systemem oglądania się na obcą pomoc, chcemy siłą wolnej i rozumnej woli podnieść to, co już w kraju na polu gospodarczem istnieje, aby umożliwić powstanie i wzrost nowych źródeł majątku. Podjęliśmy walkę o cukier krajowy i możemy dziś już śmiało powiedzieć, że odruch całego społeczeństwa nie był słomianym ogniem. Akcya na rzecz cukru przeworskiego stała się czynem, objawem skutecznym wartości, jaką ma idea łącznej systematycznej pracy społecznej. Zwyciężywszy w obronie krajowego cukrownictwa, wchodzimy w okres walki o krajowy węgiel.

Dostaliśmy w spadku po minionych wiekach majątek olbrzymi i bezcenny, a dziwny fatalizm, który zaciężył nad nami, sprawia, że w to bogactwo nie chcemy uwierzyć. Nie chcemy czy nie możemy? Węgiel nasz znakomity jako opał domowy, nie może znaleść u siebie w kraju pola zbytu. Powody zaś tego? Przedewszystkiem przesąd i nieufność nasza. Nie może się nam poprostu w głowie pomieścić, byśmy mogli jeszcze coś posiadać na świecie lub by to, co posiadamy, miało jaką pożyteczną wartość. Węgiel kamienny z Jaworzna, Sierszy i Tenczynka, węgiel brunatny z Glińska, Potylicza, Dżurowa itd., to są nasze skarby, a skarby te nie mogą się wydostać, nie mogą nam dobrze czynić, bo sami tego nie chcemy.

Płacimy hojnie setkami milionów za węgiel obcy, nie zdając socie sprawy z tego, że kupujemy od obcych za drogi grosz to, czem u nas pogardzamy. Produkujemy wprawdzie węgiel kalorycznie słabszy, ale za to, kupując węgiel krajowy po cenie tak znacznie niższej — korzystamy pomijając już inne względy bezwarunkowo na tej zamianie.

Produkcya węgla kamiennego w Galicyi wynosi zaledwie 7 prc. ogólnej produkcyi austryackiej, mimo, że nasz rewir węglowy posiada olbrzymią rozciągłość 1309 klm. kwadratowych. Posiadamy majątku z węgla według najostrożniejszych obliczeń w przybliżeniu 13 miliardów ton, a jest to majątek, który nam przy zwiększonej dziesięciokrotnie produkcyi jest wstanie wystarczyć na 900 lat. Chroniczną chorobą naszych kopalń jest brak zbytu. Olbrzymie nakłady i inwestycye nie procentują się, a tymczasem setki tysięcy wagonów węgla idą do nas ze Szląska pruskiego, żaś setki tysięcy koron z naszego biednego kraju wypychają kieszeni tamtejszych baronów węglowych. Obyśmy w krótce i to jak najprędzej przyszli do przekonania, że jeśli tak konsekwentnie dalej pójdzie, czeka nas niewątpliwie ruina. Hasło „popierajmy przemysł krajowy“ musi poprzedzić inne tej samej natury „popierajmy nasz węgiel“. Przemysł, powstający na węglu cudzym, nie ma kardynalnej podstawy jaką dla każdego przemysłu jest węgiel. A my mamy tę podstawę i to szeroką i potężną, lecz nie chcemy z niej korzystać.

Chodzi obecnie o to, aby w całem społeczeństwie a zwłaszcza w sferach konsumentów węgla i to tak większych, jak mniejszych, a tymi są: 1. fabryki wielkie, 2. gorzelnie, 3. browary, 4 cegielnie, 5. łaźnie, 6. warsztaty motorami pędzone, 7. większe urzędy i instytucye publiczne (starostwa, sądy, władze skarbowe, szpitale, szkoły, gmachy „Sokołów“, zakładów dobroczynnych, urzędy gminne, klasztory, kasy, banki itp.), 8. domy prywatne — zapanowało ogólne, na celowem przeświadczeniu oparte przekonanie, że używając tylko węgla z kopalni krajowych w Jaworznie, Sierszy, Tenczynku, Dżurowie, Glińsku itp., przyczyniamy się do emancypacyi kraju z ciężkiej niewoli i zależności od zagranicznego wrogiego nam przemysłu i od węgla obcego.

Niech okres walki o węgiel krajowy będzie nowym etapem na drodze do zdobycia lepszej przyszłości materyalnej, na której nam wszystkim tak bardzo zależy. Prosimy o zamówienie jeszcze w tym sezonie zimowym choć na próbę transportu węgla z jednej z wymienionych kopalni krajowych, które ze swej strony poczyniły wszelkie starania, aby zadowolnić konsumentów i ułatwić wyzwolenie się od gniotącej nas przewagi węgla pruskiego.

β **Kontyngent naftowy.** Zgromadzenie austryacko-węgierskich rafinerów nafty uwolniło do sprzedaży na luty 6% kontyngentu. Specyalnie austryackim rafinerom dozwolono ewentualnie przekroczć to *quantum* o dalsze 3%, ze względu na gotujące się podwyższenie taryfy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 29. stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·40 do 8·60, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·70 do 6·85, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·40, jęczmień browarny 5·70 do 5·80, rzepak 9·50 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·75 do 9·50, wyka 5·50 do 6·00, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·25 do 6·40, chmiel za 56 kilo od 120 do 140, koniczyna czerwona 65·— do 78·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 50·— do 70·—, tymotka 22·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 21·10 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·15 do 15·25.

Budapeszt dnia 29. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·87 do 7·88, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 6·59 do 6·60, na październik 0· — do 0·—, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 0·— do 0·—, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·34 do 5·35, na lipiec 5·45 do 5·46, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: zimno.

Wiedeń dnia 29. stycznia. Cukier 18·50 do 18·60 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 46·40 do 46·00

Wiedeń dnia 29. stycznia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie nieoznaczone.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 29. stycznia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·50, węgierskiego zakładu kredytowego 766·00, Anglobanku 282·25, Unionbanku 541·00, Banku dla krajów koronnych 440·— Bankvereinu 520·50, Bodencreditu 940·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—, kolei państwowych 670·50, kolei południowej 84·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 416·00, kolei północnej 547·0, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 421·75, Rima Muranya 479·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1900, fabryki broni 465·00, tureckie tytoniowe 340·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1220·—, oblig. węg. indemniz. 98·55, renta majowa 100·65, austryacka renta koronowa 100·65, węgierska renta koronowa 98·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80, 4-procentowe listy Banku krajowego 100·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·80, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·90, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 100·25. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 100·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·75, losy tureckie 131·75, marki 117·10 ruble 252·25.

Paryż dnia 29. stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·55 Mąka 29·10.

Berlin d. 29. stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt d. 29. stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·80, Kolej państwowa —·— Alpiny 100·00, Disconto 193·30, Laura 00·00.

LOSY.

Wiedeń 29. stycznia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 294·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 288—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 281 —, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 260·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4½ 268·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 92·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 133·40; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·65, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 465·—. Clary 40 zł 165·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 81·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164—, Palffy 40 zł. 166·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 79·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 260·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 513·—.

Od wydawnictwa.

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej*

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 złr. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3 zł. 75** ct. czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie **7 zł. 50** ct., czyli 15 kor.

* * *

Na podstawie układu z warszawskiem Towarzystwem akcyjnem artystyczno-wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści“

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach za bajecznie niską **dopłatą 1 zł. 20** ct. kwartalnie, a **2 zł. 40** ct. półrocznie,

Donosimy, że prenumeratorowie nasi, oprócz *Tygodnika mód i powieści*, mogą także nabywać po znacznie zniżonej cenie warszawskie tygodniowe, ilustrowane dla rodzin polskich, pismo:

„ZIARNO“

wychodzące co tydzień w objętości 24 stron a zawierające powieści, nowele, opowiadania historyczne, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków, artykuły społeczne, przeglądy literackie i artystyczne, rady gospodarskie, humorystykę, mody, łamigłówki, szachy itd.

W ciągu roku zamieszcza *Ziarno* przeszło **600 ilustracyj** najstaranniej wykonanych i wytwornie odbitych, dzieł sztuki czarnych i kolorowych, rysunków, widoków itd.

Nadto z końcem każdego miesiąca otrzymują bezpłatnie prenumeratowie *Ziarna* jako premium broszurowany tom o 180—200 stronicach treści powieściowej i pouczającej — razem więc rocznie **bezpłatnie 12 tomów.**

Dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* **zniżona cena** prenumeraty *Ziarna* **wraz z 12 tomami** wynosi rocznie tylko **4 zł. 80** ct. czyli 9 kor. 60 hal. a kwartalnie **1 zł. 20** ct. czyli 2 kor. 40 hal. Przedpłatę tę należy posyłać łącznie z prenumeratą *Gazety Narodowej* do administracyi *Gazety Narodowej* Lwów, Kopernika 7.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Aby być piękną, niedostateczna jest mieć cerę świeżą, potrzeba mieć staranie o powłoce ciała, rąk i twarzy. Najlepszym środkiem do tego jest **Crème Simona**, którego 40-letnie powodzenie utwierdziło wartość hygieniczną. Niezależnie od tego środka nie należy używać innego środka jak **poudre ryżowy Simon'a** z zapachem brodawnika (héliotrope) albo fiołków.

Okulista
Dr. LEON GRUDER
b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu, ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 29. stycznia 1904. K. hr. Piuińska z Wołynia, J. br. Błażowski z Czeremchowa, H. Mierzyński z Dubowic, M. S. Komarnicki z Jarosławiec, P. Bielecki z Gromnik, dr. J. Bielecki z Rymanowa, Br. Osuchowski z Wiszniowczyk, J. Janowicz z Budapesztu, S. dr. Litwinowicz z Tłumacza, P. Krzyżanowska z Lisek, ks. J. Cegielski z Hołoskowic, J. Pieniążek z Lipinki, F. Agopsowicz z Nowego miasta, S. Rudrof z Piłatkowic.

Z ostatniej chwili.

Sejm węgierski.

Budapeszt 29. stycznia. (Tel. pryw.) Pewną jest rzeczą, że rząd niebawem wniesie w izbie posłów specyalne przedłożenie, domagające się upoważnienia do podjęcia rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami.

Sprawy czeskie.

Praga 29. stycznia. (Tel. pryw.) *Narodni Listy* oświadczają, że jeśli niektórzy z posłów młodoczeskich odbyli konferencye z prezydentem ministrów, to! były to konferencye niewiążące i zupełnie prywatne. Rokowania żadne dotychczas się nie zaczęły.

Parlamentarna komisya klubu młodoczeskiego zbiera się 3. lutego w Wiedniu na żądanie kilku członków komisyi.

Rosya-Japonia.

Londyn 29. stycznia. (Telg. pryw.) Z Szangaju donoszą, że japońska cenzura postępuje z nadzwyczajną surowością, tak że właściwie żadne prawdziwe wiadomości po za granice kraju nie mogą się dostać.

Według prywatnych doniesień dokonywują się wewnątrz Japonii wielkie przewroty. Młodzi politycy dążą do obalenia gabinetu i chwalą się poparciem marg. Ito.

11

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Stali przytuleni do siebie. Czuli się szczęśliwymi.

Potem usiedli na ławkę i Robert rzekł:

— Denise, nie ma żadnego sensu iść do kasyna. Pozostańmy tu. jest tu o wiele piękniej, niżeli tam.

Ona popatrzyła na niego figlarnie.

— A po cóż przyjechaliśmy tu?

— Nie jedno się czyni, nie wiedząc po co.

Zapadli w zadumę. Ale piętnaście franków piekły Denisę. Zaczęła wreszcie natarczywie domagać się od męża, aby szli do sali gry. Skoro przegrają jej pieniądze, odejdą.

Robert, jak gdyby sam przed sobą chciał się usprawiedliwić, rzekł:

— Nie możemy tam długo zabawić, gdyż nie jesteśmy ubrani. Skoro wszyscy są ubrani, nie mogę kręcić się między nimi jak chłopak.

W tem miała być obrona przed niebezpieczeństwem. I, jak gdyby nic złego nie mogło się im wydarzyć, poszli spokojnie i wkrótce siedzieli przy zielonym stole.

Ale Denise nie mogła przegrać swoich piętnastu franków. Nie odważała się stawiać złota i wkrótce jej paluszki były czarne od przebierania w kupce srebra, jaka nagromadziła się przed nią i która topiła się czasem do dwóch lub trzech sztuk i znowu wzrastała do kilkunastu. Siedziała zaraz obok krupiera, gdyż w tej porze sale były jeszcze dość puste.

Wtem usłyszała, jak Robert szepnął do niej:

— Mój Boże, skończmy raz. trwa to za długo.

Zarazem postawił od siebie kilka sztuk złota. Denise była tak zajętą swoją stawką, że prawie na niego nie zważała. Nie potrzebowała też więcej jego pomocy i oryentowała się w prostej technice gry. Nie bała się też więcej i głośno reklamowała swoje pieniądze, gdy ktoś posuwał się ku jej stawce.

Naraz rzekł do niej Robert:

— Deniso świetnie idzie!

Kiwnęła mu głową, nie troszcząc się o niego.

Lecz wreszcie, nie wiedząc. jak to się stało, przegrała swoją ostatnią pięciofrankówkę. Była wściekłą. Chciała bowiem koniecznie wygrać. Jak to się mogło stać? Gdzie podziały się wszystkie pieniądze? Przed chwilą jeszcze miała dwadzieścia ośm srebrnych monet. Liczyła dokładnie.

W przekonaniu. że Robert ciągle stoi poza nią, odwróciła się i rzekła.

— Daj mi jeszcze pięć franków, potem przestanę grać.

Nie otrzymywała odpowiedzi. Za jej krzesłem nie było nikogo. Zadziwiło ją to, bo przecież stał tam jeszcze niedawno. Zaniepokoiła się trochę i powstała. aby sie za nim rozglądnąć, potem poszła go szukać. Chodziła od jednego stolika do drugiego, lecz nigdzie go widać nie było. Z przestrachu krew poczęła jej już napływać do głowy. Wreszcie poszła do sali trente-et quarante, ale i tam nie było Roberta. Łzy nabiegły jej do oczu.

Dwa razy pytała służącego, czy nie widział pana z czarnemi wąsami Po twarzy służącego przebiegł szelmowski uśmiech.

— Nie wiem, łaskawa pani. Czy on był wysoki, czy niski.

Poczęła swego męża dokładnie opisywać, lecz wtem zobaczyła go w drzwiach. Podbiegła ku niemu, ciągle jeszcze ze łzami w oczach:

Robercie, nareszcie jesteś. Gdzie byłeś tak długo?

Odpowiedział trochę niespokojnie:

— Wychodziłem na chwilkę. Nie chciałem ci przeszkadzać.

Teraz dopiero zobaczyła, że Robert ma na twarzy czerwone wypieki i wygląda dziwnie.

— Co ci jest? — zapytała.

— Nie mamy dziś szczęścia — odpowiedział, nerwowo poprawiając krawat.

Przeraziła się.

— Jak to?

— No, stawiałem trochę i przegrałem.

— Na Boga! znowu przegrałeś!

— Tak. Ale nie ma o czem mówić, odbijemy wszystko.

Mówił jak lunatyk. Zdawało się, że oczy jego nie widzą żony.

Zaniepokoiła się bardzo. Być jednak może, że nie miała do tego powodu. Bo oto jej mąż poszedł spokojnie dalej, rozglądając się po sali, jak gdyby się nic nie stało. Potem rzekł mechanicznie:

— Dziś jest dość pusto tutaj.

Jak echo powtórzyła:

— Dziś jest dość pusto tutaj.

Robert był roztargniony. Denise ciągle nie pojmowała, co mu się stało. Właściwie jednak była ona zajęta myślą, aby wydobyć od Roberta pięć franków. Jednak, skoro on przegrał. nie wypadało mu o tem mówić.

Gdy przez dużą salę środkową szli zwolna obok siebie, walczyła Denise ciągle z sobą, czy prosić męża o pięć franków, czy nie. Jak gdyby te pięć franków w obec tysięcy, które on już przegrał, mogły odgrywać jakąś rolę. Wreszcie zapytała go:

— Czy chcesz raz za mnie postawić?

Popatrzył na nią z boku, nie tak uprzejmie jak zazwyczaj.

W jego oczach dojrzała jakieś znużenie i coś obcego dla siebie.

— Nie, nie, nie chciałem grać — rzekł.

Nie chciał grać? O, w takim razie mogła go prosić o pięć franków. Wyjął je z kieszeni i z uśmiechem dał jej pięć franków, a potem dodał kilka sztuk jeszcze, mówiąc:

— Abyś miała na zapas.

Denise odparła bojaźliwie:

— Ależ Robercie, nie chcę tyle przegrać.

Zaśmiał się na pół ironicznie, na pół nerwowo i wsunął jej pieniądze do ręki.

— Nie wydam ich — rzekła.

Potem zaprowadził ją do najbliższego stołu i przeczekał chwil kilka. Denise poczęła stawiać ostrożnie i raz po raz wygrywała.

Teraz Robert odszedł z poza jej krzesła i po chwili Denise zobaczyła go stojącego naprzeciw, po drugiej stronie stołu. Ręce trzymał w kieszeniach. Denise pomyślała sobie: Mój Boże, on się nudzi, muszę prędko skończyć, gdyż jego to nie bawi.

(C. d. n.)

57

Siła Woli.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— A przyjaciele pana Tillingtona są moimi przyjaciółmi — powtórzył, kłaniając się Elzie. Niewątpliwie panna Patheridge? Wiedziałem o przybyciu pań od Tillingtona. Harold i ja kolegowaliśmy w Oksfordzie. Jestem uczniem szkoły Merton. Tillington pierwszy nauczył mnie gry w krokieta; zabierał mnie z sobą na wakacye do Dumfriesshire, majątku jego ojca. Zawdzięczam mu wiele; pisał do mnie, że zaprzyjaźnione z nim panie przybywają tu na Jumnie; pośpieszyłem więc do Bombaju, aby was powitać.

Spotkanie to silne na mnie wywarło wrażenie. Miałam przed sobą księcia indyjskiego, żyjącego przeważnie wśród wasali swoich, niby feudalny władca wieków średnich, mimo to mówił: „jestem uczniem szkoły Merton", jakby to powiedział Harold Tillington, i wspomniał z upodobaniem grę w krokieta, jak lord Southminster wspomniał konie wyścigowe. Same tylko odczuwałyśmy rażącą sprzeczność położenia; dla maharadży zmiana Moozaffernuggar na Oksford i Oksford na Moozaffernuggar wydawała się rzeczą naturalną. Z tem wszystkiem jak zachować się miałam względem niego? Gdyby Harold dał mi list rekomendacyjny do białego słonia, nie byłabym się czuła więcej zakłopotaną, niżeli wobec wspaniałego księcia Hindusów. Był młody, przystojny, zręczny w ruchach, nosił strój europejski, za wyjątkiem białego turbanu z kosztowną spinką brylantową, mówił po angielsku poprawniej niżeli niejeden z urodzenia Anglik. Mimo to nie wiedziałam, jaki utrzyma stosunek ze mną i Elzą? Byłam zła na Harolda. Czemu nie dozwolił nam we właściwym skromnym charakterze wędrownych dziennikarek zwiedzić spokojnie Indyi?

Jego wysokość książę Moozaffernuggar miał odmienne w tym względzie poglądy. Uprzejmym ruchem ciemnoskórnej ręki prosił, byśmy usiadły w stojących na ten cel palankinach i zajął obok miejsce; dokoła otaczała nas w milczeniu pełnem uszanowania liczna świta księcia bogato przybrana w czerwone jedwabne, złotem przetykane materye. Elza i ja nie nawykłyśmy być przedmiotem ogólnej uwagi, nie wiedziałyśmy co robić z rękami i z całą osobą naszą. Maharadża przeciwnie jakby przywykły do blasku królewskości, pozostawał z wielką swobodą.

— Przybyłem — rzekł z prostotą — aby dopilnować przygotowań na przyjęcie pań.

Wielkie nieba! — zawołałam — mówisz, maharadżo, na przyjęcie nasze?... Chyba się mylisz. Jesteśmy zwyczajne, z proletaryatu pochodzące Angielki, przywykłe do stosunków z ludźmi średniego stanu. Nie możemy rościć pretensyi do żadnych uroczystych przyjęć.

Skłonił się znowu z powagą mieszkańca Wschodu.

— Ludzie zaprzyjaźnieni z Tillingtonem są tem samem osobami, zasługującemi na zaszczytne wyróżnienie. Słyszałem nadto o paniach od lady Gieorginy Fawley.

— Lady Gieorgina zbyt dobra... — mówiłam, rozżalona w duszy na nią szczerze, że nie zostawiając nas w spokoju, nasyłała na utrapienie nasze tego indyjskiego księcia.

— Pośpieszyłem do Bombaju — ciągnął dalej—aby upewnić się, iż jesteście powitane odpowiednio do stanowiska, jakie zajmujecie w społeczeństwie. Doniosłem o spodziewanem przybyciu pań jego wysokości gubernatorowi.

Przyśle on tu zaraz swego adjutanta z zaproszeniem, abyście zamieszkały u niego w pałacu przez czas pobytu w Bombaju, co sądzę, nie potrwa długo, bo w tem mieście niema nic godnego widzenia.

Później, gdy będziecie podróżowały po kraju, zechcecie panie uszczęśliwić mnie dłuższemi odwiedzinami w Moozaffernuggar.

„Niepodobna nam korzystać z uprzejmości pana" — gotowa byłam odpowiedzieć, przypomniałam sobie jednak zaraz zobowiązanie nasze względem mego wydawcy. Dla korzyści dziennikarstwa należało czynić ofiarę z upodobań własnych. List mój z Egiptu, opisujący przygody Angielki, wyswobodzonej z rąk Arabów, zjednał mi wielkie powodzenie i nazwisko moje, jak mi donosił pan Elworthy, w spisie specyalnych korespondentów tłustemi czcionkami było drukowane. Nasuwała się dobra do artykułu dziennikarskiego sposobność, czyż godziło się ją odrzucać? Dwie Angielki na dworze maharadży w Rajputana!...

— Wielka z pana strony uprzejmość — wówiłam z rodzajem zakłopotania. Korzystałybyśmy chętnie z tak miłego zaproszenia, gdyby rzecz była możliwą. Ale znasz, mój książę, przesądy starego świata! Dwie młode kobiety bez opieki; nie wiem, jakbyśmy mogły w tych warunkach zjawiać się w Moozaffenuggar.

Twarz maharadży rozjaśniała; widocznie pochlebiały mu objawione przez nas skrupuły.

— Zaradziłem już temu — dowodził. — Bawię od paru dni w Bombaju dla czynienia przygotowań i ściągania wiadomości. Nie zawiadamiając władze o zamierzonem przybyciu waszem, chciałyście panie podróżować *incognito* i gdyby nie Tillington, byłybyście zmuszone stanąć w jakim hotelu lub w pokojach do odnajęcia.

Zdawało mu się widocznie, żeśmy nawykły do przyjęć oficyalnych z lordem majorem, korporacyami cechowemi na czele, przy rzęsistych iluminacyach i adresach ludności miejscowej.

Zdążyłem zapobiedz tym niedogodnościom — upewniał. — Adjutant gubernatora przyjedzie po panie za chwilę, a jeśli raczycie obecnością swoją zaszczycić skromną siedzibę moją, towarzyszyć paniom będzie major Balmossie z małżonką. Żyłem czas jakiś w Anglii, rozumiem więc, że dwie damy tego co panie stanowiska, nie mogą podróżować same, jak to czynią Amerykanki. Pani Balmossie jest miłą, wesołą osobą, z reputacyą bez skazy... bywa na przyjęciach w domu gubernatora... jeśli tedy panie raczycie nie pogardzać mojem zaproszeniem, możecie być pewne, że wszystko załatwione zostanie odpowiednio do zwyczajów i przesądów europejskich.

(C. d. n.)

ZAKOPANE

Hotel-Pension i kosnyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. 277

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Agronom poszukuje zajęcia zaraz. Adres „Kawaler" restante Chyrów. 13

Młody artysta-malarz poszukuje lekcyi rysunków i malowania po szczególnie niskich cenach. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. Z. poste restante Podzamcze. 12

Chłopiec z inteligentnego domu, ukończywszy 7 klasę wydziałową z dobrym postępem, poszukuje miejsca w księgarni lub handlu galanteryjnym (katolickim). Poste rest. Główna poczta „Z. T." 11

Ogrodnik rutynowany, zdolny we wszech gałęziach ogrodnictwa i pszczelnictwa ramkowego, chlubnemi świadectwami wykaże się, żonaty, jedno dziecko — poszukuje posady od kwietnia. J. B. Psary, Dwór koło Chodorowa. 10

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, szpilki bukietowe oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca **Fr. Kwaśniewski**, we Lwowie, Halicka 15. Przyjmuje wszelkie reperacye i obstalunki. 3

Grzyby górskie aromatyczne

I. sorta najpiękniejsze czapeczki 8 kor. kilo; II. sorta kuchenne 6 koron; III. sorta dla służby 2·20 koron; IV. korzonki na zupy 2 kor. kilo. 128

Jadwiga Marcowa, Limanowa.

Kukurudzę, grys, owies wagonami — oraz **Konicze, tymotki,** wszelkie **nasiona** do siewu wiosennego w każdej ilości, jak niemiej wagonami z kopalń górnośląskich i z Królestwa Polskiego dostarcza najtaniej **Węgle** **DOM HANDLOWY** dla rolnictwa i przemysłu, we Lwowie, ul. Sykstuska 6 (pasaż Hausmana l. 5). 135

Ważne dla PT. Amatorów sztuki fotograficznej!

W przeciągu jednej godziny można zupełnie wykończyć fotografie na nowym papierze bromowym **„Ik-stop".** Do nabycia tylko w handlu

E. Brodkowskiego, Lwów, plac Halleki 14. 82

Nowe kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby

Intelligenzprüfung

rozpoczynają się **1. lutego 1904** w c. k. rząd. uprawn. **Zakładzie wojskowo-naukowym z Pensyonatem** emer. rotm. **Adolfa Kornbergera w Krakowie,** ul. Stachowskiego „Willa Wanda l. 15. Prospekty odwrotnie i opłatnie. Tamże **Biuro informacyjne dla wszelakich spraw wojskowych.**

Przezacne Panie żądajcie tylko 26 **krochmalu brylantowego z fabryki krajowej BAŻANTA we Lwowie.** Do nabycia we wszystkich handlach.

ODCISKI.

Kto chce łatwo, szybko do godziny, bez bolu i niebezpieczeństwa pozbyć się ich — niech zażąda **Arbenz'a patent. przyrządu do wyelimania odcisków.** Polecany przez lekarzy, a bardzo ceniony przez wszystkich, którzy go używają. Skutek natychmiastowy i pewny! **Cena koron 2·50.** Jeden nadaje się dla całej rodziny. Nabyć można w handlach nożowniczych i towarów żelaznych, u fryzyerów etc. En gros u **Ad. ARBENZ'A, Lausanne** (Suisse), fabrykanta sławnych brzytew Ad. Arbenz'a. 9104

Kardynałe ameryk. całkiem czerwone i chińskie słowiki, śpiew. cały rok, oraz prawdz. harcery kanarki o czysto metalicznym, długo ciągnącem tonie, poleca i na zamówienie wysyła sztukę od 6 zł. pocztą pod gwarancyą dojścia żywego. **Handel zoologiczny K. Waltera w Krakowie, ul. Sławkowska 16.** Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. **Wielki wybór różnych, czysto rasowych psów po najtańszych cenach.** 104

Bryndza liptawska bardzo tłusta i przyjemna w smaku po 50 ct. za kilogr. Pierwszorzędnej jakości **ser szwajcarski** po 52 ct. kilo, wysyła w 5-kilowych koszach **Deutsch Miksa,** fabryka serów, 61 **Budapeszt VI. Fothistrasse 16.**

Kawy znacznie potaniały tylko w handlu *Leonarda Soleckiego* **we Lwowie, ul. Batorego 2,** począwszy od 60 ct. za pół kilograma. 25

WINO-CUKIERKI-KAPSULKI Dra **VIVIEN** na Extrakcie z WĄTROBY STOKFISZA (FIGADOL) PARYŻ, ulica Lafayette, 126

Preparata lecznicze **VIVIEN** zastępują z pomyślniejszym skutkiem najlepsze trany stokfisza kiedy chodzi o wyleczenie Bezkrwistości, Krzywienia kości pacierzowej, Braku apetytu, Kaszlu, Reumatyzmu, etc. *Nie sprawiają ani mdłości, ani odbijania.* WINO VIVIEN jest tak przyjemne, że dzieci chętnie nawet je zażywają.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. w Krakowie u PP. Wiszniewskiego i Redyka. W Tarnowie u P. Adlera. 46

Kawiarnia Amerykańska 68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.** **Codziennie koncert** muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca **bez potrącenia prowizyi lub kosztów KANTOR WYMIANY** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy **Akcye galic. Towarz. elektrycznego.** Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym **KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.**

Założono w r. 1874.

Ekspedycya anonsów M. DUKES NASTĘPCY (Max Augenfeld & Emerich Lessner) I., Wollzeile 9 **WIEN** I., Wollzeile 9.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej księgi wzorów.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 917.

DAMSKA PRACOWNIA KRAWIECKA. 9436

Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.

Pracownia przy ul. Batorego l. 7.

O. GODLEWSKIEJ.

Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu ul. Jagiellońska liczba 3,

(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY

(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe i waluty zagraniczne** po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie **zlecenia giełdowe** zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie **wypłaca wszelkie kupony** możliwe bez potrącenia jakiejkolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12½ — i od 3 do 4½.

Oddział wkładkowy przyjmuje wkładki na 4½% książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy 3068 udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro.

(Parter w podwórzu).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Iekan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	8·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, anoka, Chyrowa
—	6·20	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Peszta) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Peszta)
	9·57	Stryja
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1.30	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczke, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·40	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
3·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rudn., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Retuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·15	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|9 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie)
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 3|9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów,
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 26 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.